

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchji:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

SŁOWACKI.

Przekleństwem zęgał grób Agamemnona
i, zasłuchany w ostry brzęk łańcuchów,
szedł w odbłask zorzy, co, jak krew, czerwona,
wciąż się zapala z ogni wielkich duchów,
a gaśnie tylko dla zjadaczki chleba,
którym bożego promienia nie trzeba.

I w tej wędrówce, posepny i dumny,
idąc łańcami wielkiego cmentarza,
roztrącał stopą zmurszałe kolumny
i, mając harfę, która szumy stwarza,
wichrom podobne, tchem swej wielkiej pieśni
rozwiewał w nicość fosfor z mogił cieśni.

A gdy w ciemnościach nie widział już drogi,
któraby kroczył w przestwór, pełen słońca,
wzywał zniszczenia rozpasane hogi
i z ich pomocą gromadził bez końca
dawne sztandary i rzucał na stosy
i wzniecał pożar, idący wniebiosy.

I uderzając w metalowe struny,
rozbudzał ze snu śpiące dotąd woje,
tłumy nieznane i w blaskach swej łuny
na ich siermięgi kładł rycerskie zbroje,
nowe proporce dawał swoim gościom,
mówiąc: jesteście siłą i przyszłością!

Spieszcie — tak śpiewał do wojów szeregu —
wy świata kołem z siarką i ze stali,
które puszczacie w ruch, w wielkim błęku
nie prędzej stanie, aż chwasty wypali
i, niezmienne posiadając moce,
wszystko, co podłe, na prochy zdruzgoce.

I niech was — mówił ruszającym w pole
na jego pieśni druidyczne tętno —
nie straszą krzyki tych, co wam na czole
niby Kaina dostrzegają piętno
i, widząc koniec, co się od was zbliża,
chcą przeznaczenie wstrzymać w imię krzyża.

Krzyż! w waszym ręku! ponad krwawy zamęt
wy go zatkniecie na zdobyty szaniec
czystszy, jaśniejszy... Oto mój testament,
który wam świecić będzie jak kaganiec,
zestrzelający w sobie w nowej włości
złociste ognie wszystkich słońc ludzkości.

Potem wypełniał sobą dzieje świata —
on w mitycznego wyrosły olbrzyma,
co kometami swoją skroń oplata,
a w ręku berło z błyskawicy trzyma
i na złe rzuca niweczące gromy,
bożej potęgi rdzeń i znak widomy.

Król duch wspaniały! niezmarły Syn słów!
mściciel, zrodzony z gliszczy i z popiołów!
świt promienisty, jasność porankowa,
roztopiająca czarnej nocy olów!
zaczyn i wątek rapsodu o treści,
w której się przebój i zwycięstwo mieści.

A czasem, idąc po tym wielkim torze
w dal, w którą rzucał posiewy wyzwoleń,
od łez serdecznych wstrzymać się nie może
nad pokosami zwalonych pokoleń:
zasłania oczy, cierpieniami błądy,
i z strun płaczące dobywa kaskady.

A czasem, płynąc — rozbitek tulący —
po własnym losów wzdętym oceanie,
jak człek najlichszy zajęknie z rozpacz,
że jego kościom ojczyzny nie stanie,
że duch, ten Śwityn walk i mąk i znoju,
na obcej ziemi nie znajdzie spokoju.

JAN KASPROWICZ.



Pierwszy ilustrator Słowackiego.

Zdawaćby się mogło, że porywający fantazją, cu-
dnie kolorowy, szeroki świat poezji Słowackiego, stanie
się dla polskiego malarstwa nieprzebranym zapasem te-
matów — tembardziej, że każdy rodzaj i kierunek ta-
lentu znaleźć tam może motyw dla siebie. Od żywioło-
wych zjawisk, które się roją nad Gopłem, zlatują do
czarnej watry nad Morskiem Okiem, włączają smutne
skrzydła po śniegach Sybiru, aż do kontuszowych i ro-
bronowych grotesków o ciętym, norblinowskim kon-
turze.

Zdawaćby się mogło, że żaden z pisarzy naszych
nie ma w sobie tyle udzielającego się, twórczego rozma-
chu, nie domaga się tak bardzo widomych zarysów i
barw, że żaden nie ma równych warunków porozumienia
się z drugim — artystą.

A jednak tak się nie stało.

Słowacki czekał długo na czytelników, na malarza-
tłumacza czekać będzie zapewne jeszcze dłużej.

Ilustratorstwo w wysokim stylu nie zdaje się mieć
przyszłości u nas. Z młodych nikt dziś tą drogą dobro-
wolnie nie idzie. Czasem, wyjątkowo przyjmuje się za-
mówienie, w którego wykonaniu znać przymus i oboję-
tność dla tematów, z góry przez księgarza, lub czaso-
pismo oznaczonych. Era widokówki i dekoracyjnego
szablону, rozmieniała na drobne dawniejszą niewygodną
wysoką pojęć o wartościach w sztuce — i pomimo,
że się koło nas robi coraz i więcej, piękno zanika.

A „czujemy” pono i umiemy przecie tak dużo...

Twórczość artystyczna staje się coraz bardziej wy-
łączną, zacieśnioną, jaki taki zacietrzewia się we wła-
snej duszy przedewszystkiem, zamiast pomyśleć czasem
o pokorę o innej, ciekawszej — i pendziem, czy pió-
rem, prawi o sobie rzeczy najzupełniej dla drugich obo-
jętne, nie nowe, często płytkie — byle tylko powiedzieć
nie tak jak tamci — i w ogromnym pośpiechu życia i
i troski o wyżycie, niema czasu na nikogo drugiego,
choćby to nawet był Słowacki. Wszakże i to, co widzi-
my obecnie na wystawach i w czasopismach, na pozór
z kultem jego związane, to objaw świadczący nie o ro-
snącym wpływie poety, ale o napływie aktualnego to-
waru na oznaczoną datę — która minie. Nie myślę tu
nawet o nieestetycznym holdzie nalepek, ani, co gorsza,
o „talerzach dekoracyjnych” ze Słowackim...

Nie wchodząc w to czy zawsze jednako szczęśli-
wie, ale o ileż liczniejsze, a czasem wprost idealnie
trafne ilustracje, wywołali inni, choćby Pol, który zna-

lazł takiego Kossaka, Kraszewski, do którego nieje-
dnokrotnie doskonale się przystrajał Andriolli, Sien-
kiewicz odtwarzany przez wszystkich najwybitniejszych,
z tymże samym jeszcze, starym, znakomitym Kossakiem
na czele. Natomiast, wręcz nie do uwierzenia jest fakt,
że niema do dziś jednego ilustrowanego wydania pism Sło-
wackiego w Polsce!

Być może, że ze Słowackim niebyło tak łatwo
spoufalić się. Możliwe, że obrazowe piękno jego słowa,
tak żywe samo w sobie, nie wymaga w ogóle pomocy
niczyjej, zaś wyniosła cudowność jego wyobraźni, ogni-
sta, a jednak jakby oparem jakimś tęczowym za-
wiana, wytwarzać musi pewien dystans między po-
etą, a odtwórcą, tam zwłaszcza, gdzie zjawy nie-
słychanej fantazji płyną rwącą falą, ruchome jak obło-
ki, zmienne jak sny, a w nich ukazują się postacie pię-
kności wręcz nadludzkiej, dla której niemasz wzoru, po-
jęcia dla których niemasz tchu.

Niewielki zastęp współczesnych naszych artystów
brał wprowadzić ze Słowackiego pomysły do swoich
prac, ale żadnego z nich, — po za Malczewskim je-
dnym — nie zatrzymał na dłużej ów świat widzeń i
myśli poety. Zaglądali weń dorywczo, biorąc któryś
z przygodnych motywów, (najliczniejszych dostarczył
Anieli) bez zamiaru zbadania na czem, oprócz malo-
wności, odrębny i głęboki czar tej poezji polega. Nie
dał się im słyszeć ów:

„...dziwny, smętny ton słowiański”.

— nieobjawiła tajemnicza, żalona swojszczyzna,
ta, którą Malczewski, sam wizjoner i poeta, przejął się
tak bardzo i nazawsze. Nietylko bowiem jego obrazy
sybirskie, ale i inne, późniejsze, niemające na pozór nic
wspólnego ze Słowackim, robią wrażenie, jakby wedle
jakichś nieznanych strojów Juliuszowych powstały.

Wszyscy znamy „Śmierć Ellenai”, każdy zapamię-
tać musiał raz widzianego „Derwida”. A potem cały
narod postaci ludzkich, nieludzkich i nadludzkich, z któ-
rych każda coś znaczy i wyraża, przymusza myśleć,
niepokoi... Miłosierne anielice-Tanathosy w zgrzebnych
zapaskach i chustach na głowie, zamykające oczy ka-
torznikom, aby zesłać na nich w godzinę śmierci osta-
tni, pożegnalny sen o Polsce, owe jamioty, wodzące
ślepych Tobiaszów po krakowskich ścieżynach, we
wszystkiem tem gra ów ton dziwny, poetycki Słowa-
ckiemu.

„Anioły stoją na rodzinnych polach,

Ludzie schyleni w nędzach i niedolach
Cierniowemi się kłaniają koroaw”.

Wszakże to znów całkiem jak któryś obraz Malczewskiego. Nawet ów charakterystyczny koloryt, w którym ciała na jego obrazach mienia się jak rzeźba cięta w mgławym opalu, przypomina Słowackiego:

„...świat duchów tęczę malowany”.

Tyle pokrótce o wpływie Słowackiego, a raczej o zadziwiającym braku tego wpływu na sztukę polską. Bo Malczewski to wyjątek i utrafił, jak się powiedziało, raczej w ton niż w samą myśl tamtego ducha.

Zamiarem moim było bowiem jedynie przypomnieć w dobie obecnej pierwszego artystę wysokiej miary, który do dzieł Słowackiego sięgnął po natchnienie i, bodaj jedynego do dziś, który zaczął, pragnął i mógł ilustrować „Króla Ducha”.

Był nim Artur Grottger.

Entuzjastyczny Słowackiego wielbiciel, jeszcze wówczas, gdy głucho o nim było w kraju, dusza młodzieńcza, w miłości ojczyzny rozgorzała, olbrzymi talent, umysł głęboki, zbyt mało jeszcze znany ogółowi, twórca dramatycznych rapsodów „Lituaniki” i „Wojny”, miał w swojej sztuce podobną Słowackiemu wszechstronność, zbliżony w duszy wzniósł.

W kartonach Grottgera mieści się niemal równie szeroka skala motywów, podanych z jednolitością także mistrzostwem rozmaitej formy.

Grottger rozumie i czuje wszystko, na co patrzy, miłuje, myśli, pamięta — i narysować umie wszystko.

Grottger niema specjalności żadnej; życie to jego „genre” i dusza człowiecza, dusza narodu, której zaprzysięgłą, twórczą częścią się czuje.

Duch, saldat, czy zbik, cudna dziewczyna, litewski borowy, czy klasyczna Muza, nastrojowy krajobraz, dziecko z rasy Orciów i Janków muzykantów, pyszna karykatura kolegi, powstaniec czy Madonna — każde z odtwarzanych pojęć ma u Grottgera swój nieomylnie doskonały, właściwy charakter i wyraz. I jeśli jest jaka wspólna cecha w tej różnolitej mnogości — nie maniera — to ta chyba, że artysta, ten właśnie niepospolity w y r a z, wysoki ton swojej własnej duszy wytrzymuje wszędzie, strojąc wedle niego wszystkie utrwalone przez siebie pomysły i formy.

O Słowackim rzec można to samo. Chcąc opowiedzieć zbrodnię czy cnotę, mękę, czy szczęście, oddać wdzięk czy grozę, — obaj zachować umiemy to przedziwne dostojenie pojęcia — którego, pomimo całej świetnej zdobyczy nowoczesnych sposobów, napróżno szukać w sztuce dzisiejszej.

I nie dziw, wszakże sztuka najczęściej bywa odbiciem — prawdy.

I jakie to niesłychanie znamienne, że Grottger, wyprzedzając umysłem swoją epokę, z pośród wszelkich utworów poety, najbardziej umiłował „Króla Ducha”. Rozczytywał się w nim bez końca, dociekał znaczenia, odnajdywał coraz nowe cudy, marząc o wielkim cyklu rysunków do wszystkich rapsodów, — dziele, które stać się mogło jednym z najwspanialszych pomników sztuki naszej, hołdem Słowackiemu najgłębszym i żywym zawsze, bo podającym myśl jego dalej, widomą i czytelniejszą dla wielu.

Niestety, jako jedyny ślad tego zamiaru zostały, oprócz tradycji wspomnień, tylko dwa kartony, będące wszakże bezwarunkowo pierwszymi tej miary próbami ilustracji do dzieł Słowackiego*) w ogóle, a do „Króla Ducha” w szczególności.

Artysta przedstawił na nich dwie zaczarowane królowy, dwie sennie córki Popiela. Najmłodsza:

„Motylem wielkim, tęczowym goniona.”

I „Drugą, wchodzącą w kryształowe źródło.”

Pierwszy rysunek więcej wykończony, drugi naskizowany w znakomicie rozłożonych plamach. W obydwu melancholijny, baśniowy nastrój jednaki. Na obu data r. 1866**).

Za „najmłodszą” rysują się:

„... straszne, śpiące Popielowe dwory”,

błyszcząca omglonym księżycem szyba Gopla, kędzierzawe zuby wielkich drzew nad jeziorem a przed nią umyka baranek, a raczej mara baranka, jedyny nięgotowy szczegół na rysunku. Na niebie obłoki światłem miesięcznym obrzeżone. Na tle najciemniejszej z chmur, tuż nad głową królowej, jaśnieje wielki motyl-ćma.

Drugą, przez niewykończenie bardziej widmowa, choć dziwnie plastycznie wychyloną z cieni zmierzcho- wych, prześliczna w ruchu, tłumaczy każdą linią słowa poety:

„Oddech w niej ustał a zostało życie
I wstyd”

bo „..... srebrne stroje,
Ostatnie piersiom dziewczym zakrycie,
Trzymała silnie”

Miała po tych pójść kolejno i tamte królowy. Trzecia na wzgórk, chcąc zerwać różę, potem „najdumniejsza z rodu”, w sali przy organkach z rękami na klawiszach i rozchyłonymi ustami, z których „ton najwyższy w śpiewie” miał wylecieć:

„Ton może zdolny porwać serce świata”.

Następnie owe co „uczone nad księgami siedzą” a wreszcie ta najpiękniejsza:

„..... która giermkowi pozwoliła twarzy”

Gdy:

„... w tem stwardnieli w piękność monumentu,
Ustom jednego zabrakło momentu”.

Można sobie wyobrazić jak cudnymi byłyby te

*) Trudno przecież uważać za takie, zjadliwe i nie- dołączne pewno karykatury Bujalskiego do „Lambra”, o których w swej korespondencji wspomina Eustachy Janusz- kiewicz. Patrz „Lamus” zeszyt letni.

**) Rok ukazania się III tomów Pieśni Pośmiertnych w wydaniu A. Mateckiego.

zaczarowane królowy w interpretacji Grottgera! On jedyny zdolny był też, bez uwłóczenia ich wielkości, porwać się na takie postacie, jak Popiel i Zorjan, nie zdziwaczyc demonizmu Pychy, wyczarować zjawiskowy cień Ody, nie przesłodzić dziewicze Dobrawny i Krysty- Sulamitki...

Niestety, fatalizm dożywotni — pośmiertny poety dosięgnął go i tutaj.

Grottger umarł, nie zdążywszy wykonać zadania, które zaczął, do którego on jedyny dorósł w pełni du- szą, do którego, jak do solennego obrzędu gotował się sztuką swoją.

MARYLA WOLSKA.

Jego Duch.

Pocóż ten smutek i posępna bladeść
I bezustanne zapatrzenie w trumnę?
Przecież w nas gore jeszcze serce dumne
I życia radość.

Czas już zapomnieć upadku i klęski,
Dość rąk załamań, narzekania i zgrzytu.
Uderzmy w pean, hardy i zwycięski,
Na chwałę życia, siły i rozkwitu.

Ustrójmy czoła w płomieniste róże —
(Błogosławiona młodych dusz zuchwałość!)
Zamącmy martwych jezior skamieniałość,
Roznieśmy burze!
Bądźmy jak bóstwa piękne, szalejące,
A jeśli stać nas na królewską psotę,
Zatopmy w studniach pobludle miesiace,
A nocy gwiazdy ukradnijmy złote!

Niechaj dla naszych szalonych rumaków
Młodość nie skąpi pędu ni ostrogi.
Szukajmy tylko najtrudniejszej drogi,
Nieznanych szlaków.
Zdzierajmy śmiało szare płachty mgławic,
Pędem wichury przelećmy przez życie.
Bądźmy jak drzewo na samotnym szczycie,
Patrzące dumnie w groźną twarz błyskawic.

A potem dusze nasze niech ukłękają
I, tak jak hufce przed bitwą rycerskie,
Prośmy o życie krótkie, bohaterskie
I o śmierć piękną...
Popłoną modły nasze błękitami
Zapłoną chmury jak kwietne kobierce —
Wtedy usłyszysz Jego Duch za mgłami,
Że bije jeszcze w piersiach polskie serce.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Miedzy poezją a czynem.

Głincie me pieśni, wstańcie czyny moje

I.

W Słowackim najbardziej mnie interesuje końcowy okres twórczości, mianowicie ten, odkąd poezja jego rozpoczęła z sobą samobójczy porachunek. Był to czas, kiedy nad całą poezją polską na emigracji zawisło py- tanie hamletowskie: być albo nie być? Wynikało ono z alternatywy: albo poezja — albo czyn. Nie wszyscy z nich uświadamiali sobie, że wybór jest konieczny; tem tragiczniejszy był dla tych fatalizm powyższego pytania.

Nie chodzi mi w tym wypadku o ustalenie faktu historycznego, pragnąłbym raczej na tym przykładzie, tak wyjątkowym w dziejach poezji, zaznaczyć szkicowo schemat zagadnienia psychologicznego.

Wielcy nasi poeci ówczesni: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Zaleski i Goszczyński znajdowali się w szcze- gólnych warunkach środowiska i czasu. Naładowani z atmosfery samej ideami społecznymi i narodowymi, w twórczości swojej zajmować musieli najwyższe szczyty uczuciowości społecznej. Wyobraźnia ich miała do czy- nienia z najcięższymi zagadnieniami historjoficznymi, socjalnymi, etycznymi i religijnymi, a życie samo tego szczególnego w swem napięciu duchowym środowiska brało co chwila na próbę duszę poetów. Każdemu z nich prędzej czy później jawiło się przed oczy zagadnienie Mickiewiczowskie: „Po co poezja?”

Poeci nasi doszli do kresu poezji. Nakaz: głincie pieśni, wstańcie czyny — był dla nich wszystkich gło- sem sumienia, nie jednakowo wszakże dochodzącym do świadomości każdego z nich. Uniesieni prądem ogólnym i wyprzedzający otoczenie umysłowo, znaleźli się ducho- wo w państwie obcym dla poezji, rządzonej odrębnymi prawami.

Mickiewicz już w r. 1842 pisał do Aleksandra Chodźki:

„Po co poezja! Czyż to poezja ma być w książ- kach, a w nas ma zostać prozą, mamyż jak posąg Memnona głos wydawać o Wschodzie, nie wiedzieć dla czego, kiedyśmy martwi i nieruchomi? Mamyż obma- lować życie dziełami pięknymi zewnątrz, a wewnątrz być grobami pełnymi kości spróchniałych? Czas bracie zro- bić poezję! Tem tylko zwyciężymy wszystkich poetów, a o ile zrobim, o tyle tylko zdołamy zaśpiewać.

„Cała dotychczasowa poezja jest za- mknęta — pisał kiedyindziej — a do nowej poezji tajemnic równie nam trzeba własną pracą ducha dobiąć się, jak i do tajemnic sprawy pańskiej i że tu ani dawne wzory, ani dawni mistrze nie wystarczą...”

Jakaż to była dotychczasowa poezja, a jaka się na- rzuciła? To znaczy, czem różnił się interes prac ducho- wych dotychczasowych od tego, co obecnie zajmowało dusze produkujące?

Tam był interes estetyczny, tu interes natury etyczno-społecznej. Zgoła odrębne tory i tryby czyn- ności duchowych.

Zdolność jasnego widzenia, właściwa poetom, wszystko im zbliża i, wszystko stawiając w świetle osią- galności, przyprowadza ich o męki tentalowe, ale też na pawę w nagrodę dumą wszechpotęgi. Trzeba bardzo dojrzałego, zrównoważonego organizmu duchowego, aby poeta u tego zawrotnego szczytu, dającego złudzenie panowania nad wszystkim, co się widzi, mógł zejść na dół natury swojej i zdolny był nowe szczyty zdobywać po ludzku metodą odpowiednią nowemu celowi.

Tak uczynił Mickiewicz. Zlikwidował się jako poeta i zaczął dorabiać się na nowo na tej drodze, po której prowadzi ducha nie poczucie estetyczne, lecz poc- zucie etyczne czynu. Miedzy temi drogami leży prze- paść; każda z nich prowadzi na szczyty właściwe z naj- głębszych nizin duchowych.

* * *

Tragedją poetów jest nie zawsze to, że za daleko im do słońca; czasami większą tragedją ich losu to jest, że za daleko im do ziemi. Nie mają powrotu. Są bo- wiem natury, w których kultura umysłowa posuwa się jak ogień, paląc za sobą mosty. Odcięci są od swoich własnych instynktów ludzkich, nie mogą do nich wrócić i budować się na nowo od gruntu. Nie ma w nich ko- munikacji między systemem intelektualno-estetycznym, a instynktem samozachowawczym i całym dalszym sy- stemem dążeń życiowych oraz religijnych, — systemem człowieka etycznego.

Słowackiego męką było to w drugiej połowie ży- cia, że nie mógł zejść na ziemię. Widział wszystko, wi- dział konieczność przerzucenia się na ten nowy świat, który Mickiewicz ukazywał i zdobył go, ale natura odmówiła mu swej porady. Jego męką było to, że chciał przebyć drogę górą, zgwałcić prawo przepaści miedzy słowem a czynem. Nie widział przepaści. Nie miał na to dość prostego instynktu.

Wielki to dar ze strony poetów, gdy słowo zbliża do czynu i ukaza nam jego drogi; ale inna rzecz ich osobista gotowość do czynu. Czy umysł w stanie literackiej gotowości pisania poezji jest tym stanem duszy, z którego rodzi się czyn? Tak poprostu trzeba zapytać?

Nie byłoby na emigracji tego zagadnienia, gdyby nie sprawa Towiańskiego. Poeci nasi, do końca two- rzyliby poezję, grzmiące w czynów stal, gdyby nie prąd religijny, który ich porwał do innych przeznaczeń. Za- gadnienie to wystąpiło wyraziście w formie alternatywy dopiero wtedy, gdy poeci znaleźli się na gruncie reli- gijnym Sprawy Bożej.

Życie realne nie stawia poecie kresu tak wyraźne- go. Poeta, nawet pracujący praktycznie, snadnie czynom przyspiewywać może; aczkolwiek na ogół służba czynu sprze- ciwia się powołaniu poety. Szczyt czynu zewnętrznego, walka ożreżna na śmierć i życie w obronie wolności — jak były tego przykłady, daje się związać psychologi- cznie ze stanami duchowymi poety. Byron od poezji przerzucił się do walki o wolność. Goszczyński nasz podczas kampanji 1830/1 r. pisał utwory, grzmiące jak komenda wojskowa.

Wogóle poezja da się godzić z czynami ze- wnętrznymi, o ile one całkowicie nie pochłaniają duszy i zostawiają wewnątrz poety chociażby cokolwiek swobo- dy autonomicznej na cele wzruszeń estetycznych. Ale inna sprawa w czynem religijnym, jeśli ma być proces- sem, jak w ówczesnej Sprawie Bożej, czysto we- wnętrznym. W tej służbie jedyną drogą czynu była: ofiara.

Tu jesteśmy u sedna rzeczy: granicą wewnętrzną twórczości poetyckiej jest ten moment właśnie — ofia- ra. Granicą wewnętrzną, to znaczy zależną nie od wa- runków zewnętrznych, lecz od samej natury stanu du- chowego, który w tym momencie nie jest zdolny do wzruszeń estetycznych, a tem mniej do wysiłków arty- stycznych.

Wszyscy poeci nasi, nie wyłączając nawet Mickie- wicza do pewnego czasu, ludzili się, iż zarzewie entu- zjizmu poetyckiego zapalać może lonty czynu. W r. 1842 Mickiewicz widział ten problem bliżki rozwiązaniu przez Garczyńskiego, „pierwszego z poetów polskich”, powołanego do przeznaczenia otrzymanego z nieba. „Garczyński pisze — według Mickiewicza — nie jako rymotwórca, literat, ale jako rozpoczynający w alkę... Bynajmniej nie idzie mu o zajęcie publiczności swoją osobą, znika sam zupełnie ze sceny.”

Tu jest tajemnica, powiedzmy nawiasem, nieporo- zumień naszych z Mickiewiczem co do oceny niektó- rych poetów. Pochodzą one stąd, że Mickiewicz wtedy doszukiwał się wartości w poezjach nie kryteriami este- tycznymi, ale kryteriami duchowości, rodzącej czyn. Bo czyn tylko według jego ówczesnych zapatrywań roz- wiązuje problemat życia narodu i ludzkości. Czyn nie tylko cudzy, wobec którego poeta jest Orfeuszem, ale czyn, rodzący się w poecie, polegający — jak w „Wa- clawie” Garczyńskiego — na dążeniu do połączenia en- tuzjizmu poetyckiego z rozumem rzeczywistości. Stąd pochodzi, że Mickiewicza pochwały dla jakiegoś poety, oderwane od motywów, którymi je w duszy uzasadniał, wydają się nam niezrozumiałe. Skąd tak wielki artysta wynosił nad innych Garczyńskiego? Odpowiadało to po prostu wymaganiom jego filozoficznym, nie estetycznym.

I tu jest źródło nieporozumień, my bowiem, szu- kając w poezji wzruszeń czysto estetycznych, chcemy

w niej mieć nie ofiarę ze strony osobowości poety, lecz zwycięską proklamację tej osobowości. To właśnie że Garczyński pisał „nie jako artysta, ale jako rozpoczynający walkę”, że „bynajmniej nie szło mu o zajęcie publiczności swoją osobą”, — jest przyczyną jego małego powodzenia, jako poety.

Zagadnienie stosunku poezji do czynu, pożerające umysłowość naszych wielkich poetów, zaczęło się wyjaśniać, kiedy dostano się najgłębszymi poruszeniami religijnymi do tych sfer duchowości, gdzie artyzm ginie i osobowość poddaje się potrzebie ofiary.

(C. d. n.) ZYGMUNT WASILEWSKI.

Stał jako śpiewny druid...

Stał, jako śpiewny druid w blaskach na kurhanie, z harfą w płomieniach... nad nim słońca jasne luno — a blaskiem rozszalałe grały baśnie struny, wszak złoto strzał słonecznych ponapiął na nie!...

Marzyły mu się kraje cudne... zaświatowe... rozgorzałe w purpurach zmierzchy... jutrze... świty — na szczytach błędnych wizyj czarodziejskie mity, kraje w słońcu płonące i sny księżycowe!...

Śnił ogrody, rozkwitłe oazy przepychem, wśród wonnych źródeł, kędy kwiaty srebrem skrzę się, i na złotej murawie krąg boginek w plaście... i anielskie sny, snute w zamyśleniu cichem!...

Grał pieśni, co jak kwiaty były płonące, a czasem lkały spazmem szalonej tęsknoty, to barwiły się świetnie, jak drogie klejnoty, a były tak ogniste niczem żarne słońce!...

Chciał świat mieć takim pięknym, jakim nie jest [właśnie, by zapłonął i rozkwitł jego strof przepychem — ziemię, wonią kipiącym... kwiatowym kielichem, a ludziom by się śniły jeno sny i baśnie!...

I choć w pożarach chadzał, był, jak duch pokutny — i choć mu błyskawice z piersi szły i luno, choć pieśni rozszalałe ogniem rwały struny, ze wszystkich najsmutniejszych był najbardziej smutny!...

ADAM DOBROWOLSKI.

Utwory poetyckie o Słowackim.

Juliusz Słowacki w poezji polskiej (Antologia poetycka). Ułożył dr. Wiktor Hahn. Lwów 1910. Nakładem księgarni W. Gubrynowicza i Syna.

Sądy o poecie, określenia jego stosunku do społeczeństwa, jego wartości, stanowią dla historyka literatury dokumenty wagi pierwszorzędnej.

Zestawienie tego, co sądom różnych ludzi i różnych epok jest wspólne, pozwala poznać, jakie poglądy zdołały najbardziej wytrzymać próbę czasu i zyskać w ten sposób historyczne stwierdzenie swej prawdziwości. Niejedno przytem zdanie, na istotnem zgłębieniu dzieł oparte, posiadać może trwałą wartość wyjaśnienia, czy odpowiedniego oświecenia.

Alie nie jest to tylko materiał pomocniczy, ułatwiający poznanie i ocenienie autora. O wiele większe znaczenie mają sądy takie jako samoistny materiał odrębnej dziedziny badań, rzucając światło nie tylko na ocenianego, ale bardziej jeszcze na ocenających. W nich odzwierciedlają się dzieje mody literackiej, panowanie kolejno pewnych punktów widzenia, oddziaływanie poety na zmianę mody, z nich wydobyć można jedno z najważniejszych zjawisk kulturalno-społecznych: powolne kształtowanie się pewnego konwencjonalnego, utartego poglądu na poetę.

Odrębną wagę nabierają owe sądy, jeśli mogą stanowić punkt wyjścia dla badania innych zjawisk literackich, jeśli tłumaczą związek przyczynowy między postacią ocenianego poety, a późniejszym rozwojem literatury. Ze względu na to właśnie zajmują szczególnie sądy poetów o poecie, oświeclając stosunek jednostki twórczej do innych twórców.

Zebranie sądów o Słowackim byłoby więc rzeczą bardzo cenną. Pamiętać jednak należy, że te sądy poetów tylko w drobnej części wyrażają się w formie utworów. Sąd taki nie domaga się zwykle ukształtowania poetycznego, nie zawsze nawet je znosi. O ile poeta jakiś daje podniecie do utworu, czyni to zwykle nie całością swej indywidualności, ale pewnym motywem, pewnym obrazem, który działa jako przedmiot odrębny, bez ścisłego związku z osobą twórcy. Działanie podniecające objawia się więc w utworach, podobnych do utworów danego poety, ale nie w utworach o poecie. Może wprawdzie i sam poeta i jego dzieło stać się przedmiotem potężnego przeżycia, świadomie odniesionego do poety, jako jego źródła — ale wypadek to dość wyjątkowy. Częściej zewnętrzna okoliczność skłania do tego, by sądy o poecie przelać w formę wierszową — obchód, rocznica, fakt w ogóle, z osobą poety związany, który sprawia, że rozmaici autorowie poczuwają się do obowiązku, by garść kwiatów pięknym gestem rzucić na grób poety. Chodzi tylko o to, by kwiaty były piękne i by gest był piękny.

A może nawet o to nie chodzi. Nie powinno się Wiem estetyka patrzeć na wieńce, składane zmarłym. oykstarczy, jeśli składane są w imię potrzeby serca, je-

żeli o umiłowaniu i uwielbieniu świadczą. I jako takie wyrazy uczucia mają cenę istotną — i wartość historyczną.

Oczywiście można czynić tu różne zastrzeżenia. Na grób znakomitego zmarłego niejedną kwiaty rzuci na to tylko, by pochwalić się pokrewieństwem, niejedną znowu w tym celu, by pokazać, że go stać na kwiaty. A znajdzie się i taki, który czyni to dlatego, bo — tak każe moda.

Wśród poetów, hołdujących Słowackiemu, nie brak może i takich, ale oni również mają znaczenie dokumentów; oni są ważnym probierzem ogólnego znaczenia poety, które na piszących wiersze nakłada konwencjonalny obowiązek układania hymnów pochwalnych. I jeśli ci, którzy osobisty stosunek do poety wyrazili, pobudzeni wewnętrznym twórczym nakazem, dają utwory artystyczne i dokumenty psychologiczne istotnie cenne — to u owych konwencjonalnych autorów znajduje wyraz przeciętny pogląd ogółu, czy to w tej formie, iż go mniej lub więcej pięknie formułują, czy w ten sposób, iż się mu z pozą oryginalności przeciwstawiają.

Z uznaniem należy przyjąć wobec tego antologię poetycką, ułożoną przez dra Hahna, a dającą przegląd wszystkich utworów o Słowackim do połowy roku bieżącego. Jako całość — ma ona dla czytelnika uczuciową wartość zbiorowego hołdu, badaczowi daje materiał ciekawy, chociaż — jak już zaznaczyłem — z natury swej niezupełny i jednostronny. Pozwala przytem przypomnieć sobie, lub może nawet poznać kilka utworów o wielkiej artystycznej wartości; tylko, cnieąc się nimi nacieszyć, nie powinno się czytać antologii jednym ciągiem; zaglądać do niej można z przyjemnością, ale całość, o ile czytana jest, a nie badana, może znużyć jednostajnością tematu i osłabić wrażliwość na znajdujące się w niej rzeczy piękne.

Czy antologia ta jest zbiorem zupełnym? Rozpoczynając ją należało od pierwszego hołdu, jaki wieszczowi wieszcz wielki złożył — od wspaniałej krytyki Krasińskiego, będącej właściwie poematem, dla której miejsce znaleźćby się winno tutaj tak samo, jak się znalazło dla mowy Sienkiewicza i szkicu Żuławskiego. Jej kontrastem uzupełnieniem byłoby poetyckie wyrazy późniejszej oceny — zarzuty „Psalmu żalu” i szyderstwo „Niedokończonego poematu”, który wprowadza Słowackiego pod imieniem Julinicza. Dr. Hahn utwory te pominął, podobnie jak z zasady zdaje się pomija parodie, zgrzytliwy ich ton, ale w ewolucji stosunku społeczeństwa do poety ważny i charakterystyczny.

Co do utworów, pisanych po śmierci Słowackiego, to znaczna ilość źródeł i widoczna staranność i sumienność wydawcy pozwalają przypuszczać, że bogaty zbiór jego jest naogół kompletny; oczywiście zdarzyć się mogło łatwo przy rozległości materiału, że wiersz jakiś, mimo wszystko, uszedł uwagi. W ten sposób nie znalazł się mianowicie w antologii wiersz Jana Okszy, ogłoszony przed kilku laty w „Słowie Polskim” w czasie sporów, wywołanych monografią prof. Tretiaka; autorka, kryjąca się pod pseudonimem Okszy, wyraża rozczarowanie swe co do wartości Słowackiego. Jako wiersz, zupełnie odmienny od innych tonem i treścią, i jako jedyny utwór o Słowackim, pisany pod wpływem monografii, jest on dźwiękiem ciekawym wśród powszechnego hymnu uwielbienia, którego nastrój w antologii przerywa jeden tylko Wyspiański.

Chronologiczne zestawienie utworów pozwala wydobyć cyfry, dające obraz rosnącego kultu poety. Od śmierci poety do roku 1866 mamy tylko 12 wierszy, poświęconych Słowackiemu — z tych jeden jest ustępem większej całości. Między rokiem 1866 a 1875 nie powstał żaden wiersz tego rodzaju. Lata 1875—1898 przynoszą 12 wierszy, a właściwie tylko 11, bo wiersz Prądmowski nie jest utworem o Słowackim i mógłby być ze zbioru wykreślony. Pięćdziesiąt rocznica śmierci wywołuje kilkanaście utworów, jeszcze więcej zbliżający się obchód obecny (1908 i 1909).

Zebranie tak licznych utworów, pokrewnych treścią, pozwala obserwować różnorodne metody tworzenia. Wyjątkowym jest wypadek, w którym Słowacki jako jednolita, całkowita postać pobudza do tworzenia; zadanie w takim razie ogromnie trudne; trzeba ów kompleks uczuciowy, na tle różnorodnych przeżyć zdobyty, który łączy się z imieniem Słowackiego, sprowadzić do kilku uświadomionych pierwiastków. Częściej uwytłaczony zostaje jeden tylko pierwiastek: potęga twórcza, tragizm, smutek cichy. Postać Słowackiego rysuje się jako wyidealizowana już, ustylizowana, monumetalna, mistyczna. Realny człowiek Słowacki występuje raz tylko — w poetycznym przedstawieniu jego śmierci; ale mniej tu poezji, niż w opisie śmierci tej przez Felińskiego. Ustalają się pewne motywy ideowe — znaczenie poety dla narodu, wróżba przyszłości lepszej. Kontrast między wielkim wieszczem a małym społeczeństwem; powtarzają się echa pewnych utworów: „Anhellego”, „Lilli Wenedy”, „Grotu Agamemnona”, „Króla-Ducha”, który oddźwięk w poezji zawdzięcza może nie tyle treści, ile — nadającemu się do apostrof i określeń tytułowi; zyskują panowanie pewne obrazy: obraz grobu poety, obraz fantazyjny sprowadzenia zwłok jego, które wysuwa się jako postulat na plan pierwszy w antologii:

....wszyscy w słuchu*)

W słuch zamienieni, czy się przez ulice
Nie wali pogrzb, królewsko a dumnie
A Ty na barkach: żywy, chociaż w trumnie.

Dr. JULIUSZ KLEINER.

*) Makuszyński: Na grobie Słowackiego.

Słowackiemu—druidowi.

Słyszałem harfę Twoją! Rwał ją wicher złoty,
Budząc echa uspięne Mocy druidycznej —
Iz drżałeś, owej harfy święty Duch muzyczny,
Na koralowych strunach płomieniem tęsknoty.

I była w pieśni Twojej lza — i metaliczny
Jęk bólu, jakby w ogniu przywiany z Golgoty — —
W krąg strun — zakłęte węzów rubinowych sploty,
W krąg płomieni — kształt złotej Giorji Mesjanicznej.

... Nad krzyżów zadumanych cmentarzem i ciszą
Szedłeś, budzić sen wieczny ową harfą z słońca — —
A gdzie oto Twa stopa stanęła płonąca,
Tam anioły na skrzydłach tęczami kołyszą,
Tam się wiatrów szumiących zrywają orkany,
Niosąc krwawe Przebudzeń płomienie — w kurhany...

JAN PIETRZYCKI.

Nieznany Rapsod „Króla-Ducha”.

(Sprawozdanie z odczytu dr. J. Gw. Pawlikowskiego w „Związku naukowo-literackim”).

Profesor Małecki, ogłaszając pośmiertne rapsody „Króla-Ducha”, zaznaczył, że w rękopiśmiennej spuściznie Słowackiego znajduje się fragmentów i wariantów poematu przynajmniej trzy razy tyle. W miarę tego jak „Król-Duch” w opinii ogólnej coraz to bardziej rósł w cenie, zwiększała się też i ciekawość, co może zawierać ta nieogłoszona spuścizna. Zaczęły o tem krążyć niemal legendy. Opowiadano jakoby istniały całe, zupełnie różne od znanych rapsody, jakieś „Księgi Legend”... Tymczasem ogłaszane tu i ówdzie fragmenty nie przynosiły nic zasadniczo nowego. Nader interesujący domysł dr. Kleinera o wcieleniu Króla-Ducha w Michała Twerskiego obudził nadzieję, że odnajdzie się jakiś dłuższy fragment, któryby ten domysł potwierdzał. Z drugiej strony prof. Tretiak pierwszy podał wiadomość o jakichś fragmentach, które jakoby miały należeć do rapsodu wstępnego, poprzedzającego rapsod pierwszy o Popielu, a mającego treść kosmogoniczną...

Obecnie cała dotąd znana spuścizna rękopiśmienna została ogłoszona w wydaniu pp. Gubrynowicza i Hahna. Największy interes budzi tu właśnie tom czwarty, zawierający wszystkie fragmenty „Króla-Ducha”.

Studując ten tom, przychodzi się do przekonania, że jakkolwiek zawiera on wiele najczystszych pereł poezji, a zgoła dla badacza twórczości Słowackiego jest wprost bezcenny, to jednakże całkiem nowych, większych przynajmniej koncepcji tutaj niema. Z jednym wyjątkiem. Jest nim fragment bez tytułu umieszczony pod nagłówkiem „Fragmenty luźne” jako nr. 1-szy. Fragment ten stanowi niemal pełny rapsod. Należy on do tej kategorii fragmentów, które prof. Tretiak poczytywał za złomki jakiegoś rapsodu wstępnego. Zawiera on motywy kosmogoniczne, a należy do rzeczy najciemniejszych, jakie Słowacki w epoce mistycznej napisał. Jeżeli jednak zapoznamy się z nauką mistyczną poety, wtedy tajemnica się nam rozjaśnia, a rapsod ten odsłania swoje niepospolite piękności. Co do jego systematycznego umieszczenia, to należy go uważać nie za jakiś rapsod wstępny, ale za odmiannę, zupełnie oryginalną, rapsodu drugiego. Zbrodniczy Popiel, przez gwiazdę na wieży zabity, schodzi w jakieś podziemne otchłanie i tam spotyka się z tajemniczą postacią „Matki Miesięcznicy”, która zawodzi nad nim lament i przypomina dzieje jego ducha, zanim został wcielony w kształt ludzki. Wyjaśnieniu znaczenia tej tajemniczej postaci poświęcił prelegent główną część swego wykładu.

Wiadomo, że w mityce Słowackiego stwórcami widzialności jesteśmy my sami, „duchy Słowa”. Spoczywając w łonie Boga, zapragnęliśmy uwidzialnić się i miłością i wolą wywiedliśmy z siebie pierwsze kształty. Nie były to kształty materialne, ale siły, które, rodząc się jedne z drugich, podobne do gnostycznych syzygii eonów w tryadycznych ogniwach wznoszą się ku coraz wyższej doskonałości, aż do piątej przemiany. Tutaj jako wyrób ostateczny ducha miało się urodzić światło. Tymczasem na poprzednim szczeblu duch w pracy zaleniwił i z drogą się twórczości rozminął. Aby go do dalszej pracy przymusić, Bóg go uciśnął, a on wtedy pod przymusem wydobył z siebie nowy produkt, ale nie było nim światło prawdziwe, lecz „światło przemienione”, fałszywe, złe, nietwórcze i rozkładające ciała: ogień. Duchy nasze zwinęte w kłęb jeden, zawisły na przepaściach bytu jako glob płonący. Wtedy za wadaniem się „Odkupiciela jasności” (t. j. pierwiastku słonecznego) ściągnęły duchy nasze w siebie „pierwiastek miesięczny”, wodę, tę „dziwną lżę grzesznika”, która nam stanęła obroną przeciwko trawiącemu ogniovi.

W ten sposób „jako dziś w duchu, podobnie przed wiekami w formie byliśmy wykupieni i wyratowani”. Odpowiada to genezie mojszowej: — „a to mówi Mojszesz gdy maluje wilgocie zawieszono nad przepaściami stworzenia, nad którymi w błyskawicach i w piorunach unosi się duch stwórcy, Anioł składu, który formy żadnej nie czyni, ale w objawieniu się dalszą formą duchom globowym dopomaga”.

Ten pomysł o wodzie wielokrotnie się powtarza, jakkolwiek nigdzie szerzej nie rozwinięty, i on to wyjaśnia liczne fragmenty „Króla-Ducha”, które pierwszy przytoczył Tretiak. Szczególnego znaczenia nabiera rzecz ta jednak dopiero teraz, po ogłoszeniu przez Gubrynowicza w jego wydaniu „Króla-Ducha” nieprzepracowanego

nawet dotąd skarbu z rękopiśmiennej spuścizny Słowackiego, jakim jest odmienna zgoda redakcja rapsodu drugiego. Duch Popiela spotyka się tutaj po wyjściu z ciemności z upersonifikowaną „miesięcznicą” wodą. W mowie tej słychać wszędzie echa mistycznych tajemnic pierwszego stworzenia.

Cały ten wspaniały utwór jest dla nieobeznanych z nauką Słowackiego zupełnie niedostępny i dlatego może pojawić się teraz dopiero po raz pierwszy. — Woda jest, jak widzieliśmy, „odkupicielką w formie”, gdyż na płonący glob zesła z miesiąca („miesięcznica”, „pani miesięczna”, „pierwiastek księżycowy”) i w oskorupieniu się mu pomogła. To samo ma naturalnie analogiczne duchowe znaczenie. Woda bowiem jest raz elementem fizycznym, i jako taka ma znaczenie kosmogoniczne (w przypisku cytuję poeta słowa św. Pawła: „świat stanął przez wodę” i przypomina teorię Thalesa), — a równocześnie ma ona znaczenie duchowe i jest „lzą grzesznika”. W hypostazie przybiera wszystkie znamiona Matki Boskiej; w ten sposób zaś Matka Boska miałaby poniekąd rolę demiurga. „Miesięczne” jej pochodzenie przypomina symbol sierpu księżycy pod stopami. Matka Boska („Królowa Polska” litanji!) jest jednako dla Słowackiego równocześnie symbolem Polski, jako „Pani Słowa”. Ten sam duch spełniałby więc po raz drugi mesjaniczne posłannictwo, — raz jako „woda”, drugi raz przez Polskę, wiodąc duchy ku Jerozolimie słonecznej.

Gdzieindziej znów, nawiązując do duchowych znaczeń wody jako „lzy grzesznika”, nazywa Słowacki ona Panią Słowa „matką wieczną lęz, córą globową”... Raz daje jej nazwę „matki Tetydy”, nie przez metempsychiczną pamięć żywota w ciele Achilla (jak mniema Tretiak), ale w przeczuciu symbolicznego znaczenia powieści Homerowej, którą symbolicznie wykładali też neoplatonicy, śladem stoy. Zresztą Arystoteles nadmienia, że Okeanosa i Tetydę starzy uważali za bóstwa światotwórcze; nie trzeba więc nawet sięgać do alegoryzowania Homera.

Pomysły te Słowackiego mają bardzo interesujące podobieństwa u Boehmego. I tu woda gra rolę przy stwarzaniu świata materialnego, jako „wászrige matrix”; kto wie czy nie zaczyna to o nauki orfików i Egipcjan przez pośrednictwo gnozy np. Naaseńczyków.

W „Liście do Remb.” czytamy: „...Słońce i miesiąc dopomagają duchom globowym w oskorupieniu tej ziemi — która w środku jest jako owoc pełny płomieni”... („Miesiąc” — przez „pierwiastek miesięczny”, wodę). O wodzie powiedziano: „Ciał naszych trzecia, miesięczna twórczyni”, bo atom ziemski składa się z trzech pierwiastków: ognia, wody i światła. Światło nazwane jest Odkupicielem, woda Obronicielem. „Grzeszny pierwiastek Ogień” jest przez Światło i Wodę „pokonany i niby w kajdany ujęty”; — tak w globie, którego środkiem jest ogień, tak w człowieku, który jest „jako glob w skróceniu”, a którego „wnętrzną grzeszną jest ogień”. — „A to mówi Mojżesz gdy maluje wilgocie zawieszono nad przepaściami stworzenia”...

Tak samo jak u Słow. „wilgotna matrix” ma fizyczne i duchowe znaczenie. Jednakże u Boehmego różnica między temi znaczeniami zdaje się zbliżać więcej do platońskiego stosunku „idei” do idoli; u Słowackiego „idea” przechodzi w metaforę („lza grzesznika!”).

Obok wody odgrywa rolę demiurga u Słowackiego księżyc, gdyż woda jest „pierwiastkiem księżycowym”, „miesięczną twórczynią”. Co do tego to znajdujemy odpowiednik w neoplatonizmie (Jamblich, Proklos, Porphyrios, Julian). Świat widzialny dzieli się na sfery; pierwszym siedmiu odpowiada siedem planet, które są bogami uwidzialnionymi: Kronos, Zeus, Ares, Helios, Afrodyta, Hermes, Selene (= księżyc): ósmą jest sfera gwiazd stałych, dziewiąta ziemia. — Aż do Seleny rozpościera się świat górny, pod nią jest dolny. Elementem świata górnego jest eter (element piąty), do dolnego należą cztery elementy niższe: ogień, powietrze, woda i ziemia. Otóż stwórcą tego dolnego świata jest Selene. U cesarza Juljana Selene utożsamiona jest z bogiem Attis, który jest równocześnie stwórcą świata ziemskiego „Adonaïke”.

„Hebdomas” gnozy, świat materialny, którego Bogiem jest Jehowa Starego Testamentu, jest określony również jako świat podksiężycowy; granicę jego zakreśla droga księżycy. Żywiołem jego jest powietrze, żywiołem zaś świata wyższego, słonecznego („Ogdoas”), eter.

U Słowackiego zdają się odzywać jakby dalekie echa wszystkich tych poglądów. Bóg Ojciec, niewidzialne prazródło, jest stwórcą świata duchów, ale nie niewidzialności. Na drugim stopniu duchy same stwarzają widzialność, jako „przyrodę niematerialną”; nie masz tu właściwego demiurga, jednakże Chrystus nazwany jest wodzem i przewodnikiem sprawy Bożej na ziemi, a zatem całej owej pracy genezyjskiej duchów. On to jest Bogiem Starego Testamentu, obecny przy stworzeniu globu jako „Odkupiciel jasności”, on był „w raju przytomny”... Wreszcie na trzecim stopniu pojawia się Miesięcznica Woda, „Anioł składu”, za którego sprawą powstaje materia... hebdomas... adonaïké...

Skąd się mógł wziąć pomysł, że świat (materialny) powstał przez wodę? Stąd, iż woda stanowi widome przejście ze stanu lotnego (pary), który pierwotnie uważany być musiał za stan niematerialny, do stanu dotykającego, „materialnego”. Proces powstawania materii musiano sobie wyobrazić jako pewien proces zgęszczania. Elementem świata wyższego był eter, piąty element Arystotelesa, który jednakże jeszcze Arystoteles określa niekiedy jako ogień lotny; identyfikowano go ze światłem.

Późniejsi, powtarzając naukę o powstaniu świata przez wodę, zapomnieli o jej podstawie; tem bardziej, wisząc w powietrzu, nadawała się do mistycznych spekulacji. Uczyniono ze światła pierwiastek męski, z wody żeński, rozciągając to na znaczenie duchowe. Fakt fizyczny pojmowano alegorycznie — (Słowackiego „lza grzesznika”) — tak jakby Bóg tworzył świat sposobem poety operującego alegoriami!

Dla Słowackiego teoria ta ma uczuciowe znaczenia. W tych uczuciowych znaczeniach znajduje on jakoby potwierdzenie jej prawdziwości. Woda jest dlań kosmiczną „lzą grzesznika”, co wyraża, że świat materialny zrodzony jest przez lęz, („padół lęz”). Tak samo uczynienie jej „pierwiastkiem księżycowym” ma uczuciowe zabarwienie; światło księżycy jest blade i smutne, jest to zresztą światło nieprawdziwe, tylko odbite; ziemia, padół podksiężycowy, widziana jest przez ducha poety jak gdyby w melancholijnej, miesięcznej poświacie. Toż kiedy mówi raz o rodzajach poezji, dzieli ją na ognistą, na melancholijną czyli księżycową i na najwyższą, słoneczną; jak gdyby rozwój poezji powtarzał fazy kosmogoniczne, a zarazem fazy rozwojowe ducha ludzkiego, który zgrzeszył przez ogień, odkupiony jest przez lęz, a dąży ku światłu.

Po wyjaśnieniu w ten sposób postaci „Miesięcznicy Wody”, która w omawianym przezeń rapsodzie króla Ducha została upersonifikowaną, przeszedł prelegent do objaśnienia poszczególnych ustępów rapsodu. Poczem, po przerwie danej dla wytchnienia uwadze słuchaczy, został ten wspaniały utwór odczytany w całości przez p. Michała Pawlikowskiego.

Z za grobu.

JULIUSZ SŁOWACKI).

Wpisałem się w żołnierski znak
Przez mego serca krew i żar,
Przez ducha termopilejski jar,
Na któryś ty mnie pchnął, Narodzie!
Przez potrzaskane szczęścia łodzie,
Przez marzeń obalony chram; —
Wpisałem się w rycerski znak,
W tułaczę zaciągnąłem dołę,
Choć nie przelałem krwi na pole, —
Ja wolny ptak!

Zaiste! mego życia trud
To był ten wieczny szturm do wrót
Waszego serca, waszych chat,
Który im byłem syn i brat,
Który im byłem brat i syn,
Przez ducha lot, przez ciężar win,
Przez wieków niespełniony czyn, —
Narodzie!

Wpisałem się w żołnierski znak,
Wciągnąłem się w dośmiertną służbę, —
Ja wolny, tęczoskrzydły ptak, —
Przez moich dni męczeński chrzest.
Jam w poczet on policzon jest,
Co dzierży nieodmienną straż
Na twego ducha świętym progu.
Wyteżam wzrok, wyteżam słuch,
I wierny raport zdaję Bogu,
Że żywie jeszcze Królów - Duch;
I Boga cudny sen o tobie
Na skrzydłach niosę ci w żalobie; —
Narodzie! czy mnie znasz!?

Jeszcze oszczep w mojej piersi tkwi,
Jeszcze żyje we mnie pamięć dni,
Kiedy waszych serc śmiertelny chłód
Moje piersi gorzej głazu gniótł,
Moją głowę przytaczał do ziemi,
Żem był jako trup między żywymi,
O Narodzie! ten mi odwal głaz!
O Rodacy! wszak ja jestem z was!

Wyście na moim duchu wsparci,
Jako na skale mocny gród,
Wy przez półwiecze z mojej barci
Czerpicie życia słodki miód.

Mną żywi, moich pełni kras,
Nim odwalicie grobu głaz,
Dajcie mi wierzyć, żeż jest żyw,
Jak ruń wiosenna polskich niw,
Jako Wenedów ciemny las; —
Dajcie mi wierzyć, żeż jest z was.

Toć wrosłem w waszą kość i krew,
Jako jemiola w miazgę drzew;
Postokroć wami jestem żyw,
Postokroć duchem jestem wasz;
Oto wam zdaję ślub i straż.

Służycie pod tym samym znakiem,
Kędym ja w rejestr wpisany jest.
Przyjmijcie mój męczeński chrzest,
Przyjmijcie zapis mego trudu.
W twe ręce składam wadzę cudu,
W twe ręce składam Boga sen,
O tobie sen, mój Ludu, Ludu!...

Zanim mi spojrzysz twarzą w twarz,
Zanim mię oddasz mej ziemie,
Odpowiedz mi tak, — lico w lice:
Narodzie czy mnie znasz?

Warszawa. STEFANIA PODHORSKA-OKOŁÓW.

Przyjdź do ziemi Twojej!

Przyjdź do Ziemi Twojej ostatni z Jej Królów —
Królu Jej Ducha!

W sercach Twojego Ludu tętni Twoja serdeczna
Krew.

Dusza Twojego Ludu coraz jaśniejsza błyskawicami
Twej Duszy.

Lecz, choć jesteś z nami — przyjdź!

Lecz, choć żyjesz w nas — przyjdź!

Przyjdź, zobacz, usłysz — każdym atomem Twym
odczuj jak wkochana jest w Ciebie ta Ziemia, jak ka-

żdy pył Twych Prochów drogich Jej się należy.

Purpurą Krwi Swej męczeńskiej Ona Cię prosi:

Przyjdź! Oto szkarłat na całun dla Grobu Two-

jego!

A w koło niego łany zbóż — a w koło niego
ugory białe stokrocia, płonące makami w zapachu pol-
skich pól — w woni kwitnących wierzby przydrożnych —
w sosnowym szumie żywicznym.

Przyjdź Królu Twojego Narodu!

Z Tobą przeżył On całą Swą wielką, krwawo-
złotą Przeszłość — z Tobą Mu żyć — z Tobą, u gro-
bu Twojego — z Prochami Twymi wśród siebie, żyć
— odnawiać się — rosnąć — potęgnać — królować!

Przyjdź do nas Drogi, kiedy rozkwitną czereśnie —

Przyjdź! Damy Ci Grób!

Nie chłodny, zimny, bezpamiętny. Grób pośród
burzanów — nie zapomniany dół na obcej ziemi, wśród
obcych zmarłych.

Twoim Prochom podścielą się serca nasze mięg-
ko — i grać je będą w mroźne zimowe noce.

A o wiosnie — w Święto Matek, przyjdą do Niej
matki z dziećmi — i prosić Cię będą o błogosławień-
stwo dla maleństw swoich.

A maleństwa będą miały w rączkach fijołki — i
bazie iwy — i bzy i narcyze i szuwały — i grób Ci
nimi obsypią — a Ty dasz każdemu po płomyku z Tę-
czy Twojej Duszy.

Płaszcz Jej płomienny będą brały w rączki — a Ty
dasz każdemu po kaganku z jego błyskawicy.

Po całym kraju z nimi się rozejdą — po całej
naszej wielkiej biednej Ziemi — — — — —

Przyjdź do Niej! Ona w Swem Sercu dla Twej
Pieśni Zorzę roznieciła złotą! Ona da Ci grób najuko-
chańszy!

A w koło niego złote jaskrami łąki — i ukochane
Twoje ślasy różowe po miedzach i dzikie róże — i
złote dziewanny i chabry błękitne i cykorje — i rozpa-
łone letniem słońcem macierzanki i niety.

A nad nimi kłękające po strzechach bociany —
i rozpiewane w błękitnym niebie skowronki — i po to-
zinowych gąszczach rozkochane w księżycowych nocach
słowiki...

Przyjdź Serce Serca Twej Ziemi! Królu — Duchu
Jej Duszy!

W jesienny cichy dzień, kiedy opada złoty liść
z sierocych drzew i słychać ciągnące żurawie — przed
Świątem Zaduszek — przyjdź!

Albo nie! W Maju przyjdź — w Maju, kiedy pę-
ka jabłoni i kwitną czereśnie!

Przyjdź, kiedy kwitną czereśnie!

Wyjdą naprzeciw Ciebie nadmogiłne starce Naro-
du — a prowadzić ich będzie Derwid oślepy — a
podtrzymywać go będą Roza w wieńcu z różowych
róż — i siostra jej Lilla z liljami u białej piersi, z har-
fą w białej dłoni. Dzieci z matkami wyjdą — i męże —
i młodzieńce — i dzie-wice.

Wyjdzie z czarnego boru Alina i poda Ci dzban
czerwonych malin pachnących.

A nie będzie miała już w sercu czerwonej rany,
bo widok Twój zabił ją.

I przejrzą wypalone piorunami oczy jej matki —
i ujrzą Cię.

A Derwid oślepy ujrzy Cię Duchem — bez oczu.
Książd Marek wyjdzie z krwawym Krzyżem Kro-
żańskim, jaśniejącym jak Zorza — oplecionym wień-
cem z wrzosów Wrzesińskich, zlanym Krwią Dzieciną!

A z nim, a obok niego, a za nim, nie garstka, nie
setki, tysiące — ale krocie — ale CAŁY NARÓD.

A na jego czele przybyły z północnego Wschodu
Anielli z tłumem ośnieżonych Wygnańców, których wiodł
po śniegach skrwawionych tak strasznie, że słońce tej
Krwi się ulekło — więc prowadził ich nocą — w świe-
tle księżycy: Starców, wlokących ostatkami sił kości do
ziemi ojczystej.

I męże wynędzniałe — i kobiety — i wyrostki —
i dzieci bez zębów, by im je wygryzł skorbut.

Przywiodą Ci Ich Anielli z Ellenai i z Kordjanem
spotkanym po drodze.

Przywiodą obdartych, w okrwawionych szmatach
na póżbosych stopach, z drżącymi ze szczęścia rękoma
wzniesionymi, aby błogosławić Twemu Duchowi...

A za nimi nie setki z jednym znakiem, nie jak
niegdyś tysiące — ale krocie — miliony — ale CAŁY
NARÓD pójdzie przy biciu dzwonów ze wszystkich
dzwońnic, z chorągiewkami ze wszystkich Kościołów jak
długa Polska i szeroka — przw szlochowi wszystkich oca-

które wówczas będą patrzyły i które będą ciemne —
przy ryku wszystkich piersi, które wówczas będą żywe

Przyjdź do Ziemi Twojej!
Przyjdź kiedy będą kwitły czereśnie!

JAN ANDRUSZEWSKI.

Tydzień Słowackiego w Teatrze.

Nie z kurtuazji, ani nie z obawy, aby wypominać błędów nie mieć pogodnego nastroju święta Słowackiego, lecz zupełnie szczerze musimy przyznać teatrowi miejskiemu, że w święcie tem wziął udział duży i wszelkimi siłami starał się je uświetnić, stosownie do sił swoich i środków; pierwsze dni tygodnia Słowackiego przeżyto w teatrze górnym; artyści złożyli Mu hołd serdecznym zapalem, który wlały w grę swoją, dyrekcja pilnem staraniem o całość. Nadzwyczajnie, niecodzienne uznanie, które sobie teatr zdobył np. wczorajszem przedstawieniem „Snu srebrnego Salomei“, powinno mu być zachętą na zawsze; jeśli nie tylko na święto znajdzie teatr lwowski tyle w sobie siły do wzlotów, znajdzie uznanie zawsze. Przedstawieniem wczorajszem, w całej pełni wzorowem, co więcej, przedstawieniem prześlicznem, okupił teatr lwowski wiele grzechów. Dowiódł, że przy szczerych i dobrych chęciach stać go na rzeczy doskonale, którym poważniejszego zarzutu uczynić niepodobna. Radzi jesteśmy, że możemy słowa te napisać właśnie z okazji wystawienia Słowackiego, radzibyśmy powtarzać słowa takie często, bardzo często.

Z czterech przedstawień Słowackiego dotychczasowych, „Balladyna“ i „Sen srebrny“ na bezwzględne zasługują wyróżnienie. Podniosły nastrój chwili, poczucie święta oddziaływało dobrze na artystów i na publiczność. „Balladyna“ szła składnie, grana była z małymi wyjątkami wzorowo. Prześliczna gra Gostyńskiej, wyniesiona do wyżyn artyzmu, pełna tych wspaniałych akcentów, które wywołać na scenie potrafi tylko artysta o duszy czulej, — nie ma sobie równej na wszystkich scenach polskich. Entuzjazm słuchaczy był małą tylko nagrodą za to niesłychane oddanie słodczy i bólu, prawdziwego, wielkiego bólu.

Gra tej przedziwnej artystki jest naprawdę Słowackiego godną.

Żelazowski sięgnął również wysoko; jego Grabiec grany przez artystę z widoczną lubością, ma fizjognomię inną, od tej, którą mu dają na scenie stereotypowo, — pojęty jako „praktyczny filozof“ taki, co to operuje chłopskim rozsądkiem, nie jako głupiec, płasko ze sceny rozśmieszający; na takiej twarzy Grabca doskonale się zarysowały rysy, które przypominają satyryczny grymas, u głupca niemożliwy. Za cenę śmiechu zyskał Żelazowski interes widza.

Dość już zasłużonych pochwał powiedziano Siemaszkowej za Balladynę a za Alinę pnie Zielińskiej; należy więc tylko wspomnieć o nowym artyście, panu Wiślańskim, przybyłym ze sceny wileńskiej, gdzie był jednym z artystów pierwszorzędných. Nie jest nim na scenie lwowskiej, lecz nim być może; pan Wiślański, grający Kirkora, ma na to zbyt wiele dobrych warunków, aby nie miał pracą przewyciężyć wad, zbyt widocznych a tej przedewszystkiem, której aktorowi przebaczyć nie można: złej wymowy. Słowo w ustach p. Wiślańskiego jest szorstkie, bez formy, brutalne, mało giętkie; artysta ten zlewa szereg dźwięków w jeden, tłoczy wiersze w ustach, nie pozwalając im płynąć swobodnie; stoi to w sprzeczności rażącej z zapalem gry i z jej widocznym pięknym porywem; p. Wiślański ma w sposobie gry wielką szlachetność i piękny styl, ozdoba jej ostatnią będzie szlachetna, piękna wymowa, na której brak choruje tak wielu na naszej scenie artystów...

Jeśli czynimy jakiegokolwiek zastrzeżenia co do „Balladyny“ — nie możemy ich uczynić co do „Snu srebrnego“. Niebawem są u nas przedstawienia tak równe i tak dobrze bez wyjątku grane, jak „Sen srebrny“.

Dziwny ten dramat, stworzony z krwi, ognia i — weselnego uśmiechu, czyniący wrażenie straszliwego dnia gniewu i klęski, który oświecił nagle zabłąkane skądś słońce, krwawa wizja, która się jak duszny opar rozplynie, aby niespodzianie ukazać błękit, poemat zlany krwią i tragedja, zlaną rosą poezji najczystszej, dramat, rozsadzający sceniczne ramy jak żywioł i — jak część większą Słowackiego dramatów, ujęty w scenę jak rwącą rzeką w koryto, zabłysnął na tle scenicznych płócien jak ognisty meteor, oślepiając. Dano mu ramy przepiękne. Wystawienie „Snu srebrnego“ na gorące zasługuje pochwały; uproszczono scenerję technicznym pomysłem, raz tylko używamy na lwowskiej scenie w „Juliuszu Cezarze“, przez pogłębienie sceny i przez jej podział, doskonale zastępujący scenę obracaną.

Hołd jednakże złożyć należy artyście; gdyby p. Wysocki umiał wydobyć więcej akcentów twardych, nie rozmięczał słów i nie rczwelekał wierszy, możnaby wyrzucić całemu zespołowi pochwałę nadzwyczajną; chociaż i p. Wysocki wiele miał ustępów bardzo pięknych. W pierwszym rzędzie wspomnieć należy pannę Zielińską — Salomeję; dziecięcą niemal słodczą ustroiła pna Z. swoją rolę, wydobyła z niej wiele poezji i ślady tej nieokreślonej piękności, której w całości żadna, choćby najlepsza, nie dobędzie artystka; lecz że p. Zielińska, prześliczna w chwili opowiadania o snach swoich, umiała mówić subtelnem wzruszeniem i wzruszać, dziękujemy jej za to gorąco, jak również Szobertowi, temu wybornemu artyście, który stworzony do kontusza i do delji, Regimentarzem był znakomitym. Jaworski jako Gruszczyński miał chwilę gry doskonałej, kiedy się uniósł gniewem po przeczytaniu listu regimentarza.

Wielką nam uczynił niespodziankę w roli Sawy p. Kwiatkiewicz, włączający się zawsze po scenicznych salonach i nie nawykły do ról szeroki; zagrał ją wybornie, największe powodzenie zyskując w opowiadaniu o mordach w Gruszczynie. Chmieliński, Wernyhora świetny, z Matejkowskiego zdjęty obrazu, Żelazowski w ustępach swych ostatnich najlepszy, Hierowski, artysta wytrawny, zawsze umiejący w grze swej zapał wykrzesać i pani Michnowska, wzorowa w zupełności i zupełnie poprawna w roli księżniczki — niech przyjmą wyrazy uznania i szczerzej, serdeczniej zachęty. A uznaniem takim, które pragnie zachęcić, wynagrodzimy im zawsze trud i pracę, jeśli w niej zawsze tyle będzie duszy, ile jej było w przedstawieniu wczorajszem.

K. M.

U grobu wieszczu.

Ponad milionów miastem noc zapada
I nad olbrzymim starym cmentarzyskiem,
Noc nie ponura i czarna, lecz błada,
Miesiąca srebrnym wybielona błyskiem,
Noc, w jaką z niebem cichym szeptem gada
Ziemia strudzona dziennych nędz igrzyskiem,
Pełno skarg śpiewnych i szlochów we wietrze,
A duchów tłumem roi się powietrze.

Duchy to wiotkie — niby cieniów cienie,
Lica tchną dziwnie anielskim wyrazem...
Ich hufiec mija paryskie kamienie
I przed samotnym gromadzi się głazem —
Pod głazem znalazł ciche odpocznienie
Człowiek, co spłodził je — z boleścią razem,
Albowiem sroga, szydercza Ananke
Boleść mu w życiu dała za kochankę.

On słał tęczowe wieszczych snów zwidzenia
I nocy swoich bezsennych upiory,
Mary utkane ze mgły — i z płomienia
W świat — nie pokłonem czcił swoje kolory,
Ale przenikał serca aż do rdzenia
I budził śpiących tłum, a leczyć chory,
I oto teraz w cmentarnym ogroju
Dzieci z wędrowki sprawę zdają ojcu.

To podchorąży na czele gromady
Z wiecznej młodości niezatartem piętnem.
Imaginacja niegdyś i strach błady
Zapanowały nad żył jego tętnem;
Te widma poszły dalej w jego ślady,
Czyniąc mu ludzkie mrowie obojętnem —
Więc choć ma serce i stał ma przy boku,
Bezbrzeżny smutek osiadł w jego oku.

Przy nim ten, który mając za latarnię
Swe serce, przeszedł polskie piekło lodu
I w pierś swą przyjął narodu męczarnię
I cierpiał odtąd za winy narodu,
Czekając, aż go śmierci mrok ogarnie, —
Bo wtedy jutrznia błysnąć ma od wschodu; —
Lecz błogiej śmierci nie nadchodzą dreszcze,
A on, boleje, że nie skołał jeszcze...

Obok nich wróżka narodu, zwycięstwo
Serc ludzkich setką kupować gotowa.
Napróżno w męzów własne przelać męstwo
Pragnęła, zemsty dziejowej królowa:
Mrok ponad ziemią pól i borów gęstwą,
Ję go płomienne nie rozwały słowa.
Napróżno w pomoc zwała błyskawice —
Bez krwi ma serce tłum i blade lice...

Z nimi ksiądz w zdartym kulami ornacie,
Co nowej Polski głosił narodziny;
A dalej wszystkie znajome postacie
Z łkaniem rozpaczem lecały z dali sinej:
Oto dziwował się naród ich szacie,
Miasto z żelaza ich kuć własne czyni
I w złoty słońca blask kroczyć ich drogą, —
Więc wszyscy smutni są, że nic nie mogą.

Wtem zabrzmiał głos potężny Króla-Ducha:
„Gdy mnie milczeniem i wzgardą zabito,
Wtedy mnie ziemi głąb wabiła głucha,
Goilem rany me pod grobu płytą, —
Lecz czas bym powstał, jak gwiazd zawierucha,
By wyrzuciła pierś swą moc ukrytą;
Pański robotnik oprzeć się nie zdoła,
Gdy słyszy Ducha głos, który nań woła.

Wstaną i w ciału przybiorą się nowe —
Żegnaj mi cichy odpoczynek w trunie —
Błyskawicami ustroię mą głowę,
Z ust będę rzucał piorun po piorunie
I w sercach błyski zapalę ogniowe.
Nie przedję spoczynę, aż gmach złego minie,
Fałsz i brud w gruzy niby fale spłyną,
A nowe słońce błysnie nad ruiną“.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Niemcy czescy i sejm czeski.

Wiedeń 29 października.

(A) Posłowie czescy, jedni wyraźnie, jak socjaliści narodowi i posłowie prawnopanstwowi, drudzy półgębkiem, jak młodocześni, którzy w ogóle prowadzą teraz politykę niezrozumiałą dla zwykłego śmiertelnika, bo dążą do utworzenia gabinetu urzędniczego, żądają zmian za zaprzestanie obstrukcji w Izbie poselskiej uruchomienia sejmu czeskiego. To ostatnie zależy od posłów sejmowych niemieckich. Teraz na jesieni uniemożliwili oni obrady sejmowe pod tysiącem pozorów. Zabiegi rządu i — zdaje się — wysiłki innych stronnictw niemieckich zmierzają do tego, aby skłonić posłów niemieckich sejmu czeskiego do zaprzestania obstrukcji. Jeżeli ta kampanja się nie powiedzie, niema co i myśleć o pracy parlamentu. Kwestja lokalna sparaliżuje działalność centralnego organu prawodawczego.

Nie po raz pierwszy w dziejach Austrii konstytucyjnej stosunki czesko-niemieckie są źródłem choroby, osłabiającej całość. Los parlamentu w Wiedniu, jego stan zdrowia i jego temperatura zależały w gruncie rzeczy zawsze od sejmu czeskiego i od stosunku walczących tam z sobą zrazu Czechów z Niemcami, potem Niemców z Czechami.

Schmerling i jego pomocnicy opracowali w początkach 1861 r. statut krajowy dla Czech według zupełnie innych zasad, niż statut krajowy galicyjski, choć tu i tam zasada naczelna była ta sama: utrzymanie w państwie — pomimo konstytucji — rządów mniejszości niemieckiej, opartej na Radzie państwa, złożonej z żywiołów centralistycznych i wysługujących się centralizmowi.

Dlatego też w Galicji stworzono sejm z olbrzymią ilością mandatów wiejskich, ponieważ uważano wtedy stan włościański za podporę systemu centralistycznego. Natomiast większej własności jako stanowczo polskiej dano mało i miastom, bądź polskim, bądź podejrzanym o polskość, jeszcze mniejszą ilość mandatów.

Zupełnie inaczej ułożyły się stosunki w Czechach. Tam koło 1861 r. miasta z pozoru były prawie niemieckie, albo naprawdę niemieckie. Większa własność przezwadnie się przyznawała do narodowości niemieckiej i do centralizmu. Ludność wiejska, z wyjątkiem Czech północnych, była czeską. A więc mandaty rozłożono w ten sposób, że olbrzymią ich część oddano miastom, sporo powierzono większej własności, dopiero resztę, jak na odczepne dano okręgom wiejskim.

Według odmiennych recept stworzone Sejmy, czeski i galicyjski, miały wysłać do Rady państwa posłów tej samej barwy, centralistów.

Niesprawiedliwa ordynacja wyborcza wywołała w Pradze burzę na pierwszym posiedzeniu Sejmu. Marszałkiem sejmowym został Niemiec, hrabia Nostitz, nie umiejący ani słowa po czesku. Posłowie czescy Rieger, Palacky i Brauner zaprotestowali przeciwko pokrzywdzeniu Czechów na punkcie rozdziału mandatów.

Dnia 16 kwietnia 1861 r. w dziesięć dni po otwarciu sesji sejmowej — starli się po raz pierwszy posłowie niemieccy z czeskimi. Stroną zaczepiającą byli Niemcy. Andrzej von Haase sprowokował Czechów mową centralistyczną. Oświadczył, że jego stronnictwo chce „Wielkiej Austrii“ i chce jednego parlamentu dla całej Austrii. Odpowiedział mu Rieger. Zaprotestował przeciwko systemowi politycznemu, który chce traktować kraje koronne, jak departamenty francuskie.

Wnet potem odbyły się pierwsze próby ugodowe między Czechami i Niemcami. — I skończyły się na niczem. Od tej pory owa historia się powtórzyła nieskończoną ilość razy, zawsze z podobnym rezultatem.

Sejm czeski miał większość niemiecką aż do upadku Schmerlinga. Hrabia Ryszard Belcredi rozpiął nowe wybory sejmowe. W Czechach kurja większej własności przerzuciła się na stronę federalistów, a więc Czechów. Centraliści pozostali w mniejszości. Posłowie federalistyczni większej własności razem z posłami czeskimi stworzyli większość antyniemiecką. Chciano wtedy zreformować ordynację wyborczą sejmową w duchu sprawiedliwości, to jest dać Czechom większość stałą. Wojna w 1866 r., a potem upadek Belcrediego i proklamowanie dualizmu udaremniły zabiegi Czechów.

Podczas sesji sejmowej, która się rozpoczęła 19 listopada 1866 r., Rieger sformułował po raz pierwszy program prawnopanstwowy czeski, program, który Niemcy uważają za cios śmiertelny dla swoich aspiracji centralistycznych. Dnia 2 stycznia 1867 r. Belcredi resztkami swego wpływu wyjednał rozwiązanie sejmów i rozpisanie nowych wyborów. Nowe sejmy miały wysłać posłów do nadzwyczajnej Rady państwa, która zrewidowałaby konstytucję lutową Schmerlinga. Wybory w wielkich krajach koronnych dały przewagę federalistom. Ale przez ten czas się zmieniła w Wiedniu cała sytuacja. Belcredi padł. Centralizm, acz nieco bardziej umiarkowany, niż w 1861 roku, tryumfował na całej linii. Dlatego w dn. 25 lutego 1867 r. rząd znowu rozwiązał sejm czeski, który nie ciał wybrać posłów do zwyczajnej Rady państwa. Większa własność w Czechach uznała za stosowne się przerzucić na stronę centralistów. Sejm czeski miał znowu większość centralistyczno-niemiecką. Zachował ją do czasu gabinetu hr. Potockiego.

Wybory sejmowe w 1870 r. znowu wypadły na korzyść Czechów, bo większa własność się przechyliła na stronę federalistów. W sejmie czeskim, zebranym dnia 30 sierpnia 1870 r., centraliści podczas rozprawy adresowej ponieśli klęskę stanowczą. Byli w mniejszości. Większość uchwaliła adres federalistyczny do korony po wyjściu Niemców z sali. Abstynencja Czechów zastąpiła abstynencja Niemców. Tak bywało tedy i bywa do tej

Nadestane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Zakład wodoleczniczy dr. Chramca

w Zakopanem, w Tatrach.

Stacja kolei żelaznej, poczta, telegraf i międzymiastowy telefon (nr. 2). Najnowsze urządzenia lecznicze. Kąpiele powietrzne. Wszelkie kąpiele hydropatyczne. Dieta normalna, biała, jarska itd. Oświetlenie elektryczne, wodociąg, kanalizacja, dezynfekcja, ogrzewanie centralne. Ceny od 8 kor. wzwyż. 7840

Lwowski Instytut Muzyczny.

Rynek 15, Tel. 1354. 12574

Siły profesorskie pierwszorzędne.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asyst. kliniki dermatol. przy Uniw. wrocł. Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (obok hotelu Żorża) Ord. 2 1/2—5. Telefon 1323. 5675

Instytut dla leczenia promieniami Röntgena, Radjum światłem Finsen-uwiolowem, elektrolizą. Endoskopia. Badania na gonokokki, Spirochaete pallida. Próba Wassermann. Ordynacja kosmetyczna (Usuwanie wad cery twarzy, usuwanie włosów, brodawek itd.) od 11—12

Dr. Jan Regiec

powrócił.

Zakład ortopedji, masażu i gimnastyki leczniczej szwedzkiej otwarty. 13133

Lwów, ul. Kopernika 16, I p.

Po powrotnym powrocie z zakupna poleca

GOLDSTAUBOWA

wspaniałe ostatnie nowości sezonu i prosi o łaskawe odwiedziny „La dernière Mode”, 3 Maja 7. 13130

Specjalista chorób płuc i gardła 11552

Radea Dr. Kazimierz Kruszyński

Akademicka 11 — od 3—5 po poł. Telef. 1363.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. LUDWIK DAUM

b. asystent kliniki położn.-ginekol. Uniwersytetu lwowskiego ord. 3—5. Lwów, Sienkiewicza 5. Telef. 942. 18159

Lekarz chorób kobiecych — operator

Dr. Józef Chajes

były asystent c. k. szpitala wiedeńskiego ord. od 3—5 ul. Podlewskiego 10 (róg Brajerowskiej) 11061

Dr. Jaworski

Okulista

12502

powrócił i ordynuje przy ul. Kościuszki 8, parter.

Dr. Ksawery Obmiński

powrócił.

13001

Ul. Pańska 6, parter, od 3—5 po poł.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

powrócił i ord. od 9—11 i 3—5 — ord. kosmetyczna od 12—1. Podlewskiego 6. 12744

W laboratorjum

c. k. cyrkularnej

Apteki we Lwowie

rozbiierają mocze, płwociny itp. 11943

Dr. med. J. KORMAN i Mag. far. A. SKLEPIŃSKI.
Nr. telef. 2044/IV. Nr. telef. 69.

Adwokat krajowy

Dr. Wilhelm Rechen

otworzył kancelarię adwokacką we Lwowie przy ul. Brajerowskiej 1. 20 i prowadzić ją będzie wspólnie z

adw. katem dr. Rudolfem Rechenem.

13173

Sekundariusz Dr. S. Oberlaender

ordynuje w chor. dróg moczowych, skórnych i weneryczn. Plac Smolki 1 a. I piętro. 2714

Przedostatni tydzień. Ciągnienie nieodw. 6 listop. 1909

o 8 godzinie wieczorem Schottenring 11

LOTERIA

7578

funkcjonariuszy c. k. policji wiedeńskiej.

1 Los kosztuje 1 koronę

Główna wygrana wartości 30.000 koron.

Losy dostać można we wszystkich kantorach wekslowych, kolekturach loter i trafikach.

pory w owym sejmie, że obie narodowości nie mogą się pomieścić zgodnie obok siebie i że w wyborze organu politycznego naśladują się wzajemnie z wiernością kopisty.

Federalistycznym i czeskim pozostał sejm czeski za gabinetu hr. Hohenwarta (1871 r.). Był to szczyt rozkwitu federalistycznego, podsyconego z góry aż do chwili protestu Węgrów i rad księcia Alberta Saskiego. Życzenie dworu rozstrzygało o charakterze narodowym sejmiku. Kurja wielkiej własności na rozkaz z Wiednia zmieniała przekonania narodowe w ciągu 24 godzin.

Sejm czeski federalistyczny we wrześniu 1871 r. stał się ponownie centralistycznym. Wybory w kwietniu 1872 r. dały sejm z większością niemiecko-centralistyczną, bo większa własność się przechyliła na stronę centralistów. I takim pozostał sejm czeski przez cały czas rządów centralistycznego gabinetu Adolfa Auersperga.

Dopiero hrabia Taaffe doprowadził w 1883 r. do stałej zmiany zna korzyści Czechów. Dnia 24 czerwca 1879 r. przyszedł do skutku kompromis między niemieckimi i czeskimi wyborcami większej własności. Ci ostatni otrzymali na stałe 10 mandatów. W trzy lata później przeprowadzono w sejmie czeskim reformę wyborczą, zapewniającą stałe Czechom większość w sejmie czeskim. Latem 1883 r. sejm uchwalił odnośną reformę.

Od tego czasu sejm czeski stracił dla Niemców znaczenie. Coraz częściej się z niego wydalali, aż wreszcie poszli za nieszczęsnym przykładem, danym przez młodoczechów, którzy pierwsi urządzili w sejmie czeskim obstrukcję fizyczną przeciwko projektom ugodowym hr. Taaffego, i stale hołdują obstrukcji.

Grzechy polityczne młodoczechów z przed 19 laty mszczą się dzisiaj na sejmie szeskim i na wszystkich narodach, tworzących to państwo.

Sytuacja w parlamencie.

Wiedeń, 30 października.

(A) Wczorajsze oświadczenie prezesa Izby poselskiej, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów w drodze pisemnej, jest rezultatem przebiegu taktyki, którą wybrały kierujące osobistości parlamentu w porozumieniu z prezesem ministrów, celem umożliwienia zabiegów, mających na celu uzdrowienie obecnego chaosu.

Prezes gabinetu bar. Bienenrth, przyjąwszy wczoraj członków Unii słowiańskiej, zawiadomił ich, że na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów nastąpi uchwała, mająca na celu przedłożenie koronie do sankcji ustaw językowych, uchwalonych przez 4 sejmy niemieckie.

Przedstawiciele Unii słowiańskiej przyjęli to oświadczenie prezesa gabinetu z ubolewaniem, bez protestu i bez słowa komentarza, na kurytarzach jednak parlamentu, gdy rozeszła się wieść o treści rozmowy pomiędzy prezesem ministrów i przedstawicielami Unii słowiańskiej, radykalisci czescy odgrążali się, że na najbliższym posiedzeniu Izby poselskiej urządzą jak najbardziej namiętny protest przeciwko postępowaniu rządu.

Z jednej strony tedy odroczenie obrad Izby poselskiej ma na celu zapobieżenie niepotrzebnym skandalom parlamentarnym, z drugiej zaś strony w czasie przerwy parlamentarnej rząd i powołane osobistości z parlamentu będą się starały pośredniczyć pomiędzy Czechami a Niemcami, aby w pierwszej linii doprowadzić do uruchomienia sejmiku czeskiego w Pradze, a wskutek tego umożliwić także Unii słowiańskiej zaprzestanie obstrukcji w Wiedniu.

„N. Fr. Presse” zwraca uwagę, że zabiegi około załatwienia w sposób pokojowy zatargu pomiędzy Unią słowiańską a obecnym gabinetem i stronnictwami niemieckimi nie są jeszcze skończone.

Akcja prezesa Koła polskiego będzie się toczyła w dalszym ciągu. Również i namiestnik czeski będzie się starał wpływać pośrednicząco na obie strony, t. j. na posłów sejmowych czeskich i niemieckich w Pradze.

Izba poselska zbierze się ewentualnie pomiędzy 9 a 12 listopada, zbierze się jednak tylko wtedy, jeżeli będą widoki, że obstrukcja ustanie. Gdyby zaś tych widoków nie było wówczas, gabinet bar. Bienenrtha pod koniec listopada jeszcze raz zwoła Izbę poselską, aby postarać się o załatwienie prowizorium budżetowego na pierwsze półrocze 1910 w sposób parlamentarny, poczem Izbę odroczy.

„N. Wr. Tagebl.” donosi, że ministrowie czescy na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów podadzą się do dymisji i umotywią swą dymisję. Ta dymisja przecież przez koronę przyjęta nie będzie, gdyż monarcha wezwie obu ministrów czeskich, aby pozostali nadal na swych stanowiskach.

Ten sam dziennik ogłasza rozmowę z prezesem Izby poselskiej Pattaie, który oświadczył, że posiedzenia parlamentu zostały przerwane na mniej więcej dwa tygodnie, jednakże komisje Izby poselskiej mają pracować w dalszym ciągu. Komisje mają dość dużo do roboty, a dr. Pattai z mocy swojej władzy jako prezes Izby poselskiej będzie dozorował, aby komisje pracowały pilnie. Jest on nawet zdecydowany w myśl regulaminu Izby odebrać mandat do komisji tym posłom, którzyby nie przychodzili na posiedzenia komisyjne.

„N. Fr. Presse”, która wogóle odznacza się pesymistycznym poglądem na przyszłość obecnej Izby poselskiej i twierdzi, że obecna zimowa sesja ostatecznie zbankrutowała, donosi, że minister skarbu na wypadek gdyby prowizorium budżetowe nie przyszło do skutku w sposób parlamentarny, skreśli bardzo wiele pozycji budżetowych, przedewszystkiem zaś skreśli wszystkie inwenstycje kolejowe, tudzież wszystkie roboty i inwenstycje, które nie są konieczne potrzebne.

Wogóle ton wywodów wszystkich dzisiejszych komentarzy i artykułów poświęconych parlamentowi i sytuacji parlamentarnej brzmią bardzo ponuro.

Pogorszenie sytuacji politycznej nastąpiło obecnie głównie z winy Niemców, a częściowo także z błędów samego rządu. Prezes Koła polskiego doprowadził rokowania z Unią słowiańską do tego, iż sesja sejmiku czeskiego, celem ukonstytuowania się była niemal zapewnioną i miała być zwołaną w pierwszym tygodniu listopada. Dopiero po ukonstytuowaniu się sejmiku czeskiego miała nastąpić uchwała Rady ministrów co do sankcji ustaw krajowych o niemieckim języku autonomicznym, ażeby nie utrudniać spokojnego przebiegu ukonstytuowania się sejmiku czeskiego.

Br. Bienenrth pragnął wprawdzie postąpić w tym duchu, popełnił jednak ten fatalny błąd, że poszedł z całym tym projektem razem z innymi niemieckimi ministrami do ratusza, ażeby go przedstawić zebranemu tam, pod przewodnictwem Luegera, posłom niemieckim i użyć ich aprobatę. Błąd ten zaszkodził sprawie podwójnie.

Najpierw Niemcy dali się porwać wpływowi radykałów niemieckich i wbrew opinii rozważnych posłów zwłaszcza ze stronnictwa chrześcijańsko społecznego, zażądali natychmiastowej sankcji dla ustaw krajowych przed sesją sejmiku czeskiego. Z drugiej strony zaś Czesi rozdrażnieni tą uległością br. Bienenrtha dla żądań radykałów Niemców i podlegającą agitacją ministra Schreiner, czyniącego wszystko możliwe dla utrzymania się na swym stanowisku, zagrozili nie tylko awanturami w parlamencie na wypadek sankcji owych ustaw krajowych, ale także w sejmie czeskim. W takich stosunkach chwilowym ratunkiem było zaniechanie posiedzeń Izby. Jednakowoż także o zwołaniu sesji sejmiku czeskiego nie może być na razie mowy wobec rozdrażnienia panującego we wszystkich stronnictwach czeskich.

Może najbliższy tydzień rozjaśni kierunek w jakim br. Bienenrth pójść zamierza dla naprawienia popełnionego przez siebie błędu.

Co ludzie robią i o czem piszą?

(cz.) Ban kroacki, baron Rauch postanowił wysłać dwóch nauczycieli ludowych do Chicago i Pittsburga. Zadaniem ich byłoby stworzenie w tych miastach szkół dla tamtejszych kolonii kroackich, w których udzielaliby wyłącznie nauki języka i historii kroackiej. Ban sądzi, że w ten sposób zapobiegnie się bodaj w części masowemu wynaradawianiu się Chorwatów, którzy po wyjeździe do Ameryki najczęściej przepadają na zawsze dla ojczyzny. Wysyłanie nauczycieli odbywać się będzie stopniowo coraz więcej; będą oni pobierali po 5.000 koron rocznej pensji. Kto myśli o naszych emigrantach?

Od zeszłego wtorku bawią na Węgrzech goście tureccy, którzy zjechali tam w poważnej liczbie, dochodzącej do trzech setek. Turcy, na których czele stoi znany przywódca młodoturecki, poseł Riza Tewfik bej, zwiedzili Budapeszt zaraz w pierwszych dniach swego pobytu, a obecnie jeżdżą po prowincji, gdzie podziwiają rozliczne fabryki, stadniny, gospodarstwa rolne, jednym słowem wszystko, co możnaby ewentualnie zaprowadzić lub ulepszyć w Turcji. Pozatem kupcy i fabrykanci tureccy badają szczegółowo wszelkie warunki eksportu i importu, kombinują, zaradzają się, jednym słowem starają się poznać kraj, do którego przyjechali z Konstantynopola, nie szczędząc trudów i znacznych kosztów.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Tow. Demokratyczne a polityka Koła. Rada główna Polskiego Tow. Demokratycznego, obejmującego większą część demokratycznych grup politycznych w zaborze pruskim, zastanowiła się na ostatnim, wtorkowym, posiedzeniu nad polityką Koła polskiego w parlamencie w sprawie reformy finansowej i uchwaliła rezolucję następującą:

„Rada Główna P. T. D., rozpatrzywszy na posiedzeniu z dnia 26 b. m. sprawę stanowiska Koła parlamentarnego wobec reformy finansów Rzeszy, orzeka, pozostając w zgodzie z uchwałą powziętą przed drugim czytaniem reformy dnia 14 czerwca, co następuje: Koło polskie nie mogło wobec całej reformy finansowej zająć stanowiska bezwzględnie opozycyjnego. Koło polskie przekroczyło natomiast w części głosowań swych za pośrednictwem podatkami granicę, nakreśloną naszymi stosunkami i naszym interesem politycznym. Rada Główna ma zaufanie do posłów demokratycznych, że w przyszłości granicy tej trzymać się będą.”

Rezolucja ta przyczyni się niewątpliwie bardzo do złagodzenia wrzawy wywołanej zachowaniem się Koła parlamentarnego, stanie się dla pism podzielających dążeń Tow. Dem. wskazówką postępowania i zapobiegnie dalszej jęczącej krytyce.

Nawiązując do uchwały Rady głównej P. T. D. „Kurier Poznański” stwierdza, że krytyka zachowania się posłów nie równa się jeszcze wotum nieufności i wskazuje na to, że taką samą ogólnością i przezornością powinny kierować się władze wyborcze. Władze te nie powinny występować w sposób taki, który zmuszał posłów do złożenia mandatów poselskich:

„Co innego — pisze „Kurier Poznański” — głosy prasy, a co innego urzędowe enuncjacje zgromadzeń wyborczych. Te enuncjacje nie powinny być tego rodzaju, aby zmuszały odnośnych posłów do wysnuwania wnio-

ludowej w ogóle i zachęcał obecnych do zgody i bratniej miłości.

Jest nadzieja, że budynek będzie niebawem wzniesiony, a stosunek sił nauczycielskich w najbliższej przyszłości ułoży się pomyślniej. Dotychczas sił nauczycielskich na tak liczną frekwencję (blisko 450 działów w samym mieście, nie licząc klas eksponowanych) jest za mało.

Rok Słowackiego.

Z Brzeżan piszą nam: Miasto nasze w ubiegłym tygodniu obchodziło uroczystą rocznicę Słowackiego. Komitet, wybrany z łona wszystkich towarzystw polskich dołożył wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najwspanialej.

Program obchodu obejmował cały tydzień a rozpoczął go w niedzielę (10 bm.) wieczór inauguracyjny, w którego skład, oprócz przemówienia przewodniczącego Komitetu dr. Schätzla i deklamacji, wszedł także odczyt p. Rajmunda Scholza pod tytułem „Polska Słowackiego”. Prelegent w przepięknych słowach przedstawił słuchaczom próbę syntetyzacji twórczości poety. Żałować jedynie należy, że publiczność nasza zebrała się na odczyt stosunkowo nielicznie. W ciągu tygodnia urządzono trzy wykłady popularne o bajronizmie, anhellizmie i mistycyzmie Słowackiego, ilustrowane odpowiednimi wyjątkami z dzieł wieszcz.

W sobotę (16 bm.), odbyło się w sali Sokoła, przy szczególnie wypełnionej widowni, uroczyste przedstawienie „Mazepy”. Amatorowie wywiązali się ze swego zadania nad podziw dobrze. W całości widać było staranne przygotowanie i prawdziwy pietyzm. Rola Wojewody, którą odegrał p. Szewstka wypadła tak świetnie, że przechodziła wprost miarę, jaką przykładamy zwykle do amatorskich kreacji. Amelja, Zbigniew i Mazepa sekundowali mu dzielnie a wspaniałe kostjomy i dekoracje podnosiły nastrój.

Następnego dnia, w niedzielę, od wczesnego ranka, całe miasto było w ruchu. Z boiska Sokoła wyruszył olbrzymi pochód, liczący z górą dwa tysiące uczestników, przez przystrojone odświętne ulice miasta, na górę bernardyńską, gdzie odbyła się dziękczynna msza polowa. Następnie spłynęły fale ludu na Rynek i ugrupowały się dookoła biustu poety, ustawionego na podwyższeniu, przybranem dywanami i zielenią. Wśród uroczystego milczenia, wstąpił na mównicę prezes Koła T. S. L. prof. Ryłski i w gorących wyrazach złożył hołd pamięci wieszca. Zaledwie przebrzmiały ostatnie jego słowa, z piersi zebranych zabrzmiała potężna nuta Chorału. Po odśpiewaniu dwóch zwrotek, nastąpiło rozdanie wszystkim Czytelnikom T. S. L., dużego portretu poety, a włościanom, biorącym udział w uroczystości, popularnych broszurek o Słowackim, pióra Władysława Ryłskiego. Następnie ruszył pochód ku Sokołowi, gdzie się rozwiązał. Popołudniu, tego samego dnia, odbyło się powtórne przedstawienie „Mazepy” przeznaczone specjalnie dla członków Czytelni T. S. L.

O zainteresowaniu się ludu jubileuszem poety świadczy fakt, że tak w pochodzie, jak i w przedstawieniu, wzięło udział z górą sześciuset włościan. Jest to jeden dowód więcej, że tutejsze Koło T. S. L., chociaż liczy niestety niewielu członków, pracuje jednak niezwykle dodatnio. Obchód w ogóle wypadł imponująco pod każdym względem, a jest to zasługą Komitetu, którego głową i sercem był wiceprezes tutejszego Sokoła, inżynier p. Kazimierz Jarocki. Jemu też przede wszystkim, należą się gorące słowa uznania i podzięk. W-a.

Dział ekonomiczny.

Podniesienie podatku od spirytusu wynosić ma według najnowszej przedłożenia rządowego 50 K na 1 hektolitrze tak, że od kontyngentu opłacać się będzie 140 K a od nadkontyngentu 164 K. Nastąpiło obok tego porozumienie z rządem węgierskim co do podniesienia bonifikacji o 1 K na najbliższych 5 lat. Z dotychczasowego kontyngentu 1,017.000 hl. otrzymywały go rżelnie rolnicze 865.000 hl. Obecnie gorzelnie te otrzymają o 15.000 hl. więcej t. zn., że łączny ich udział w kontyngencie wynosić będzie 880.000 hl. Dochód z tego źródła dla państwa obliczono na 50,000.000 K, z czego 20,000.000 K przeznaczone być mają na sancerację finansów krajowych. Niewątpliwą jest jednak rzeczą, że wydatność podatku nie osiągnie 50 mil. K ze względu, że konsumpcja się zmniejszy i obniży wydatność od 10 do 15 mil. K.

Światowa produkcja jaj. We Francji podjęto obliczenie w przybliżeniu, ile kur i jaj produkują niektóre z państw, a mianowicie:

	liczba kur	zniosły jaj
St. Zjedn. Ameryki	223.000.000	862.540 ton
Francja	55.000.000	270.000 „
Anglia	22.000.000	125.000 „
Dania	11.000.000	55.000 „
Belgia	6.000.000	30.000 „

Z powyższego wynika, że przeciętna produkcja jaj w Anglii i Francji jest większa, niż w pozostałych krajach.

Przeciętnie konsumuje mieszkaniec każdego z poniżej podanych krajów w roku:

	127 jaj
w Niemczech	
Francji	118 „
Anglii	97 „
Belgii	91 „
Holandji	94 „

Odznaczone w roku bieżącym na Międzynarodowej wystawie w Karlsbadzie wielkim medalem złotym i dyplomem honorowym

Kąpiele z kwasu węglowego (CO₂)

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna

„TLEN”

Kąpiele te, stosowane na ordynację i pod kontrolą działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozemnie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Klinika chorób wewnętrznych c. k. Uniw. we Lwowie. — Do Zarządu Fabryki „TLEN” we Lwowie.

Z przyjemnością poświadczam, że stosując kąpiele z CO₂ (kwasu węglowego) wyrobu fabryki „Tlen” we Lwowie w odpowiednich przypadkach, przysięśliśmy do przekonania, że wyrób ten zasługuje pod każdym względem na zupełne uznanie, polecenie i zastosowanie w tych razach, na które kąpiele takie są wskazane.

PROF. DR. GLUZIŃSKI

dyrektor kliniki lek. Uniw. lwowskiego. Lwów 15 maja 1907.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen” we Lwowie.

Z prawdziwą radością widzę corocznie wzmagające się zapotrzebowanie sztucznych kąpieł węglowych w zakładzie zdrojowym lwowicz, co wynika przedewszystkiem z rozszerzającej się wiary w ten wyborny środek na choroby serca w pierwszym rzędzie, a potem na cierpienia reumatyczne, artretyczne, jakoteż nerwowe. Ale dobre skutki zawdzięczamy doskonałemu wyrobowi Waszej fabryki, który bezwarunkowo przewyższa wszelkie wytwory zagraniczne. U nas szczególnie zaleca się dodawanie kąpieł gazowej u osób niedokrwiłowych i u słabych, wrażliwych dzieci zozłowanych.

Dr. A. GABRYSZEWSKI

Doc. chir. Uniw. lwowskiego lekarz zakł. w lwowicz.

lwowicz, 22 sierpnia 1908.

Kąpiele borowinowe, z kwasem węglowym.
Kąpiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie.
Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.
Kąpiele balsam.-sosnowe z kwasem węglowym.
Kąpiele siarczane z kwasem węglowym.

Cenniki, prospekty gratis i franko.

61

Zakład ortopedyczny

pierwszy w kraju a jedyny we Lwowie Instytut Zanderowski

obecnie przy ul. Romanowicza 3 — zostanie wkrótce przeniesiony na ulicę Batorego 38, parter. — Telefon 1020.

LECZY SIĘ: 1) Wszelkie zbroczenia w budowie ciała, garby i skrzywienia kręgosłupa; krzywe biodra, kolana i stopy, złamania, zwichnięcia i ich skutki, zapalenia, zesztywnienia i przykurczenia stawów; porażenia i kurcze. 2) Choroby serca, zwapnienie tętnic, astmę i rozemnie płuc, atonię kiszki, reumatyzm i gicht (artryczym), otyłość, blednicę, nerwobóle, bezsenność itd. 13022 3) Gimnastyka higieniczna dla źle zbudowanych i słabychdzici, dla ludzi pracujących siedząco itp.

Oryginalne aparaty Dra Zandera z Stockholmu, kąpiele w gorącym powietrzu massage i elektryzacja. Opatrunki gipsowe, gorsety, pasy i przyrządy ortopedyczne.

Docent Dr. A. Gabryszewski

Dr. St. Jasiński.



Kto tylko pisać umie

nabywa najlepsze pióra Fontaine (Füllfeder) „Diplomat” z przyrzędem do zanurzenia pióra w 14-karat. złota. Cena kor. 15. Inne systemy złotych piór do napiewiania, jakie składają, u nas tylko po K. 8 i 5.

Norbert Ehrlich Stanisławów. 11973

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 24

inżynier S. DZBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Klinika ubieralnia i skład lalek

Lwów, pl. Hallicki 7.

Olbrzymi wybór lalek

w koszulkach, w strojach narodowych lub zwykłych z własnej pracowni.

Zabawki, całkowita konfekcja dla lalek

Osobny oddział dla naprawy lalek

poleca głowy metalowe, korpusy skórzane, włosy prawdziwe etc.

Łaskawe zlecenia z prowincji wykonuje się w najkrótszym czasie. 12941

ZNAKOMITA!

ZNAKOMITA!

Nowotycz Dachówkę Dwufalcową

„ETERNIT”

Patentow. Prawdziwą Asfaltową Pape

-- k órej nigdy niczem smarować nie trzeba -- poleca do krycia dachów

HENRYK EBER

Lwów — Mickiewicza 5 — Lwów

Przedsiębiorstwo techniczne i Zakład wszelakich dostaw budowlanych. 13017

Oryginalne piece

o ciągłym paleniu

„VULCAN”



System znakomity wypróbowany. Najpraktyczniejsze opalanie pokoi, szkół, sklepów, szpitali itp. Nadzwyczajny efekt ciepłoty przy najmniejszym zużyciu opału. Nabyć można w handlach pieców specjalnych i w sklepach tow. żelaznych.

Specjalny wyrób firmy:

NESTLER & BREITFELD

T. z. o. p.

Fabryki żel. Breitenbach Czecho Odevarnia, fabryka emalii i zakład cynkowania. Marka „VULCAN” jest prawnie chroniona przed małowartościowymi naśladownictwami i wyciśnięta na drzwiczkaach każdego pieca; przy kupnie trzeba na nią uważać.

Drzwiczki do pieców, drzwiczki rusztowe, ekrany itp. w wielkim wyborze, jak również okna dachowe, zasady kominowe, kotły itp. po najniższych cenach.

Brozurki z wzorami darmo i oplatnie.

Zastępca na Galicję i Bukowinę: D. Kurzmann Kraków, Mostowa 10. 11676

Kupno dywanów po cenach bezkonkurencyjnych!

Dostarczamy nasze pierwszorzędne wspaniałe dywany z grubej szneli, po obu stronach jednakże, w niezrównanym gatunku i wspaniałych wzorach, ludzko podobne do prawdziwych szmyrskich — pod gwarancją — wprost konsumentom.

Dywan ścienny z szneli kor. 3.50.



W wspaniałych wzorach perskich, następnie z papugami, jeleniami, uciekającą zwierzyzną, psami, lwem, łabędziem, i t. p. Nasze dywany ścienne są wykonane tylko w najlepszym gatunku — nie przepuszczają wilgoci. Eleganckie dywany przed łóżką z tego samego materiału koron 1.60.

Dywan salonowy najlepszy

eleg. wzory perskie i secesyjne: 140 cm. szer. 200 cm. dług. K. 7.—, 160 cm. szer. 250 cm. dług. K. 10.—, 180 cm. szer. 270 cm. dług. K. 13.—, 200 cm. szer. 300 cm. dług. K. 14.—, 250 cm. szer. 350 cm. dług. K. 24.—. Lambreki (ochrona okien) z silnej podw. szneli 125 cm. dług. 140 szer. z bordiurą i frendzl. lub persk. wzorem K. 5.40. Koocyki flanelowe tygrysie miękkie i ciepłe, 125 cm. szer. 200 cm. dług., bardzo cenne szt. K. 2.75. Cena i gatunek bez konkurencji. Wysyłka za zaliczką. Za nieodpowiadające zwracam pieniądze lub wymieniam.

Produktiv- u. Handelsgesellschaft Göding (Morawy) Nr. 4.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 30 października b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13:20 do 13:50. Pszenica, na
terminy — do —. Żyto gotowe 9:50 do 9:70. Żyto
na terminy — do —. Owies obrotowy gotowy 7:30
do 7:50. Owies obrotowy na terminy — do —. Ję-
czmień pastewny 7:00 do 7:50. Jęczmień browarniany 7:50
do 8—. Rzepak — do —. Lnianka — do —.
Groch pastewny 0— do 0—. Groch do gotowania —
do —. Wyka — do —. Bobik 0— do 0—. Fieciska 0—
do 0—. Kukurudza 0— do 0—. Kukurudza stara 0—
do 0—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czer-
wona — do —. Konieczyna biała — do —.
Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od —
do —. Spirytus paritas Tarnopol na terminy od — do —.
Spirytus ekskontyngentowany — do —.

Rozmaitości.

× **Polak wynalazcą aeroplanu.** Zamieszkały w Pa-
ryżu Stanisław Radelicki, syn emigranta z 1830 r., sfran-
cuziały Polak, zbudował latawiec motorowy, różniący się
od wszelkich innych znanych dotychczas systemów.
Maszyna Radelickiego jest biplanem, t. j. dwupłaszczy-
znowcem, nie posiada śruby, ani skrzydeł ruchomych
i wskutek tego, jak zapewnia wynalazca, lot jej jest re-
gularniejszy i pewniejszy, aniżeli innych samolotów.
Latawiec ten obrywa się również bez kół i sanek, a wzlot
jego może się odbyć z jakiegobądź miejsca. Motor ma
siłę dziesięciu koni parowych.

Radelicki pracował podobno nad budową swej
maszyny lat kilkanaście, ulepszając ją stopniowo.

× **Marszałek szlachty — defraudantem.** Sprawa b.
bobrujskiego marszałka szlachty rosyjskiej Achmatowa,
oskarżonego o defraudację pieniędzy z t. zw. opieki
szlacheckiej, była rozpatrywana niedawno na sesji wy-
jazdowej wileńskiej izby sądowej w Bobrujsku. Achma-
tow został skazany na pozbawienie wszystkich szczegó-
lnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich
na 3 lata.

× **Wyproszony następca tronu.** Następca tronu bel-
gijskiego podczas podróży po Tyrolu południowym do-
znał niemiłej przygody. Skutkiem zepsucia się samocho-
du musiał posród ulewnego deszczu iść pieszo kilka mil
do Trydentu. Spoztrzęszy w mieście tem hotel, udał
się do sali restauracyjnej, ale służący wyprosił go stam-
tąd mówiąc, że w jadalni należy mieć na sobie strój
salonowy. Ks. Albert opuścił salę i udał się na dworzec,
którego restauracja okazała się gościnniejszą.

× **„Wielkie białe bractwo”.** Prof. Leadbeater, któ-
rego głośne dzieło o teozofii wyszło niedawno w prze-
kładzie polskim, pisze w ostatnim zeszytach miesięcznika
„The Theosophist” o tajemniczym bractwie „największych
dziś na ziemi duchów”, żyjących w różnych krajach w
śmiertelnej powłoce. Nie wszyscy są z kategorii tybe-
tańskich „mahatmów” — o których takie dziwy napisała
Helena Blavatsky w swej „Izdybie odsłoniętej”. Dowi-
dujemy się od Leadbeatera, że: „obecnym naczelnikiem
bractwa jest przynajdostojniejszy Maitreya, którego
ludy Zachodu zowią Chrystusem — który przyjął na
siebie ciało ucznia, imieniem Jezus, w czasie gdy pędzi-
ło ostatnie trzy lata swego żywota na fizycznym wy-
miarze. Ci, którzy wiedzą, mówią, iż zanim uplynie du-
żo czasu, znów on zjawi się między nas i założy nową
wiarę...”

Bractwo składają ludzie, którzy doszedłszy do po-
ziomu Asocha, nałożonego ludzkości na czas tego pe-
riodu okowów („chain-period”), niepodlegają już więcej
konieczności powrotu do ciała (reinkarnacji). Pozostają w
ściślejszej styczności ze światem, ażeby wykonywać pewne u-
rzędy i pełnić pewną pracę, potrzebną dla naszej ewo-
lucji. Oni to zowią się czasem „Wielkim białym bract-
wem”, czasem „ukrytą hierarchią”.

A gdzie przebywają?

„Maleńka garstka tych wysoko rozwiniętych mężów
(więc niewiast wśród nich niema!) nie należy do żad-
nego poszczególnego narodu, lecz do całego świata. Na
fizycznym poziomie nie przemieszkują z sobą razem,
choć, naturalnie, przestają z sobą bezustannie na wyż-
szych poziomach. Skoro zaś nie podlegają prawu rein-
karnacji, mogą, gdy zużyją jedno ciało, przyoblec drugie
— ilekroć tego wymaga dogodność zadania, które chcą
spełnić. Nie potrzebujemy przeto przywiązywać zbytniego
znaczenia do narodowości ciała, jakie przypadkowo w tym
lub owym czasie noszą. W tej chwili właśnie niektóre z
tych ciał są hinduskie, jedno jest tybetańskie, jedno chiń-
skie przynajmniej dwa są angielskie, jedno włoskie, jed-
no węgierskie i jedno syryjskie — a jeszcze jedno przy-
należy do Cypru”.

Szkoda, że autor nie podał dokładnego adresu,
pod jakim możnaby się z którymkolwiek z tych „wiel-
kich białych” mężów porozumieć listownie, telegraficz-
nie, lub telefonicznie. A może adresy są złożone w lon-
dyńskim „Międzynarodowym biurze duchów” pana Wil-
liama T. Steada...

**Czas odnowić przedpłatę
na listopad.**

Ważne dla skrzypków!**Atelier instrumentów
smyczkowych**

Lwów, ul. Sokoła 1. 3

buduje skrzypce, altówki i wiolonczel-
le koncertowe po cenie 300 do 600 K
wykonuje najtrudniejsze korektury i
wyszukuje ton najlepszy na jaki in-
strument zdobyć się może — po ce-
nach umiarkowanych. 10618

Poświęciwszy się wyłącznie tylko działo-
wi instrumentów smyczkowych, osiągnąłem
niezrównane rezultaty w mojej specjal-
ności.

Liczne uznania i podziękowania!
Dobrze naprawione, stare instrumenty
włoskie, francuskie i niemieckie w ce-
nie od 50 do 1000 koron; smyczki od
15 do 100 koron.

Cenniki wysyła się darmo i oplatnie.

Władysław Baczyński

Lwów, ul. Sokoła 3

50 proc. na opale oszczędności!**Zamawiajcie
przed zimą****PIECE**

Patent „Kosmos”

PIECE specjalne
dla biur, za-
kładów, sklepów itd.

Patent „Kosmos”

PIECE znakomite
salonowe,
gabinetowe i kominki.

Najlepsze i najoszczęd-
niejsze piece żelazne
— patentowane —

„KOSMOS”
nie wygasające, auto-
matyczne

**RADOŁOWICZ &
KRZYSZTOFOWICZ**

LWÓW

ulica Chorażczyzny 7.

Najlepsze źródła czeskie!

Tanie pierze!

S. Benisch

pół-białego, dobrego pierza datego
1 kg. lepszego 2 kor. 40; najlepszego
oszczędzającego 2 kor. 80; białego 4 kor.;
białego jak puch kor. 50; 1 kg. naj-
lepszego, śnieżnej białości, datego
6 kor. 40 i 8 kor.; 1 kg. puchu szarego
5 kor., 7 kor.; białego lepszego 10 kor.;
najlepszego puchu 12 kor.

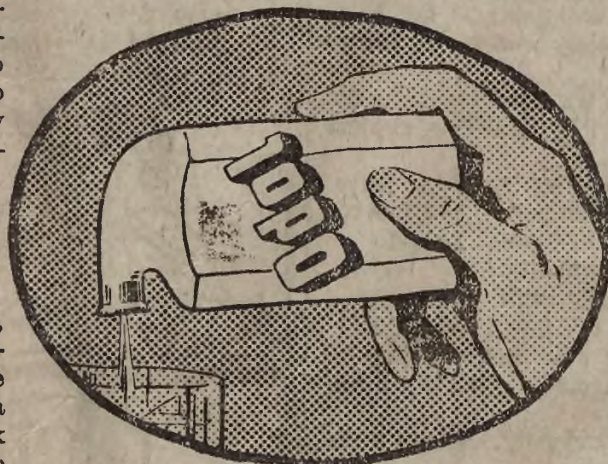
Przy odbiorze 5 kg. franko

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego,
białego lub złotego Nanking'u, 1 pie-
rzyzna 180 cm. dług., 11 cm. szer. wraz z dwoma poduszkami 80 cm.
dług. 53 szer. napełnione nowym, szarą, trwałym jak puch pierzem
10 kor.; pół-puchem 29 kor.; puchem 24 kor. Tylko pierzyzna 10, 12, 14,
16 k r. Poduszka 3 kor., 3 kor. 50 i 4 kor.
Wysyłka za zaliczką poczynawszy od 12 kor. franko. Wymiana lub zwrot
dowolne. Za nieodpowiadające zwraca się pieniędże. Szczegółowe ce-
niki darmo i oplatnie. 7054

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 733. Böhmerwald.

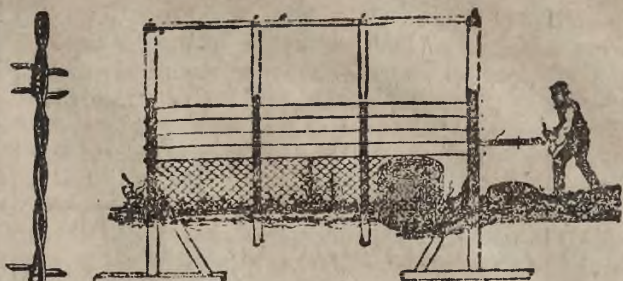
Dobrá jest rzeczą od czasu do czasu przypo-
mnąć sobie, że ze wszystkich tych zabiegów, któ-
re postępowy człowiek do utrzymania w zdrowym
stanie swego ciała przedsiębrać musi, odpowiednie
pielęgnowanie zębów jest zabiegiem prawie najwa-
żniejszym. Bo wyobraź-
my sobie — a nowsze ba-
dania znowu dobitnie to
stwierdzają, że stan naszego
użębienia wywiera na ogólny
stan naszego zdrowia znacz-
nie większy wpływ niż
większość mogłaby przypu-
ścić. Odpowiednim mo-
żna nazwać tylko taki spo-
sób pielęgnowania zębów,
które ciała, psujące zęby,
mianowicie wywołujące gni-
cie i fermentację, a które
codziennie się w ustach na
nowo tworzą, codziennie tak
że nieszkodliwymi czyni. Do
tego, jak sobie każdy po pewnym namyśle powie-
dzieć musi, jest taki zabieg potrzebny, któryby
tego rodzaju ciała usuwał, a co najmniej ich na-
stępowe działanie zniósł. Aby mechanicznie usu-
nąć przylegające wprost do zębów nieczystości, wy-



starcza do pewnego stopnia szczoteczka; ale tylko
do pewnego stopnia; bo ponieważ szczoteczka tyl-
ko powierzchownie działa, a szkodliwe zarodniki
wszędzie w błonie śluzowej jamy ustnej się znaj-
dują, mianowicie w ząbkach i fałdach, gdzie szczot-
eczka nie może już dosię-
gnąć, więc trzeba oprócz
szczoteczki do zębów użyć je-
szcze Odolu, który we wszyst-
kie zakątki jamy ustnej się
wlewa i wszelkie szkodliwe
ciała niszczy i usuwa.

To co Odol szczególnie wy-
różnia od wszystkich innych
środków do czyszczenia ust,
jest jego podziwiania godna
właściwość, że wysięca jamę
ustną po płukaniu mikrosko-
picznie cienką ale zato szczelną
warstwą antyseptyczną, która
jeszcze przez całe godziny, już
po wypłukaniu ust działa. To

długotrwałe działanie, jakiego żaden preparat nie po-
siada, daje właśnie temu, kto Odol codziennie używa
pewność, że usta są bezpiecznie chronione przeciw ciałom
wywołującym gnicie i ferment, które rujną zę-
by. Flaszka Odolu kosztuje 2 k., 1/2 flaszki k 1 20.



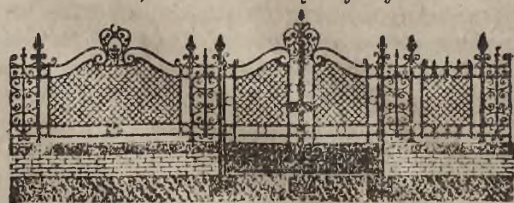
**SIATKI, OPARKANIE, DRUT KOL-
CZASTY, BRAMY, FURTKI I OKNA
ŻELAZNE, WSZELKIE ARTYKUŁY
ŻELAZNE, WANNY, TUSZE, ŁAZIEN-
KI, LODOWNIE ETC.**

polecają 11885

S. H. Radolowicz & M. T. Krzysztofowicz

Dom Handlowy i Techniczny

Lwów, ulica Chorażczyzny liczbą 7.

**Utrzymanie zdrowego żołądka**

polega głównie na utrzymaniu i uregulowaniu trawienia i
usuwanu przykrej obstrukcji. Wypróbowanym i przez PP.
Lekarzy poleconym środkiem leczniczym, sporządzonym
z najlepszych miodów pszczelnych, środkiem łagodnie roz-
walniającym jest Richtera specjalny Miód pitny a la Ma-
laga zwany w handlu Pradziad Richtera. Pradziad Rich-
tera sporządzonym jest pod gwarancją li tylko drogą na-
turalnej fermentacji i zawiera on w sobie tyle zalet, nad
którymi zbytecznym byłoby się tu rozwodzić, gdyż przy
pierwszej próbie każdego przekona. Posiadamy liczne do-
wody uznania, listy dziękczynne, orzeczenia uczonych i
polecamy się łaskawym względem Szan. Publiczności, kre-
śle się z należnym poważaniem 10268

Janowska Miodosytnia Richtera

rok zał. 1870 w Janowie obok Lwowa.

Wysyłka codziennie wprost z piwnic pocztą w blaszankach
4-litrowych, zaś kolejną w beczkach od 25 litrów w szam-
panówkach od 20 flaszek poczynawszy.

Cennik: Pradziad Richtera 1-roczyzny kor. 160, dwuletni
kor. 2—, trzyletni kor. 240 i t. d. aż do wysokości kor.
680 za 1 liter.

Dla PP. Odsprzedających miody stołowe jak: Deserowe,
Senatorskie i Pamięskie od 64 hal. za 1 litr w zwyż.

**Utrzymanie zdrowego
ŻOŁĄDKA**

polega głównie na utrzymaniu i uregulowaniu trawienia
i usuwanu przykrej obstrukcji. Wypróbowanym i skut-
ecznym, apetyt i trawienie pobudzającym, środkiem le-
czniczym, środkiem łagodnie rozwalniającym, który znane
skutki braku umiarkowania, wadliwej diety, przeziębie-
nia i uciążliwej obstrukcji, n. p. zgagę, wzdęcia, nad-
mierne tworzenie się kwasów i kurczowe bóle łagodzi
i usuwa, jest dra Rosa balsam na żołądek z apteki
B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opa-
kowania noszą prawnie zastrzeżoną
markę ochronną.

Skład główny: apteka

B. FRAGNER c. k. dostawca dworu „Pod
czarnym orłem”. PRAGA

Kleinseite 203, róg ulicy Nerudy.

Wysyłka pocztą codziennie 154

Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. — Pocztą za poprze-
dnim nadesłaniem K. 150, wysyła się małą flaszkę, za
K. 280 dużą flaszkę, za K. 470 dwie duże flaszki, za
K. 8 cztery duże flaszki, za K. 22, 14 dużych flaszek,
franco do każdej stacji austro-węg.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Lndwika Hellera

W sobotę dnia 30 października 1909 r.
Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Jul. Słowackiego

Straszny Dwór

opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Początek o godzinie 7— wieczór.

Sala Filharmonji lwowskiej.

W poniedziałek dnia 8 listopada 1909.

**KONCERT
ANTONIEGO HEKKINGA**

wiolonczelista

ze współudziałem p. Zofji Dawidsonówny, pianistki.

Bilety w księgarni Gubrynowicza. 12754

COLOSSEUM HERMANÓW Od 16 paździer-

nika. — Lulu Russel, gwiazda Kalifornii. Evivette & Fontaine akt muzyczny. „W gabinecie doktora”, wodewil w 1 akcie. Luiza Prinz, scena transformac. Vitograph. — 10 wspaniał. nowości. Początek o 8 w. — W niedzielę i święta 2 przedstaw. o 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 5. 9897

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Wspaniały sensacyjny program.

Nowość: Danse Apaches. — Violet Wegner, angielska itp. Początek o godz. 8 wiecz. 13193

Poszukiwany

11643

Zastępca do wyłącznej sprzedaży

w najlepszym gatunku kostek rosółów wołowych. — Ewentualnie także dla kupców en gros.

Łaskawe oferty pod „O. N. 79426” do Eksp. anon-sów M. Duckes Nachf. Wiedeń I/1, Wollzeile 9.

Strzeżcie zdrowie dzieci!

Jest ono skarbem, który im ma na całe życie wystarczyć!

11451

I-szy Galicyjski Skład środków odżywczych i przyborów do pielęgnowania niemowląt i dzieci

Lwów — ul. Sykstuska I. 6

utrzymuje na składzie i poleca pierwszorzędne środki odżywcze dla niemowląt i dzieci, jak:

„Rosę niebiańską” (Himmelblau), tapiokę, grysik dziecięcy i ryżowy, maki i kasze owsiane i ryżowe, raahout, kakao owsiane, kakao Serwus i Dra Lahmana, Mellina odżywkę i biszkopty, cukier mleczny prof. Soxleta, zupy Liebiga, mączki Nestlego, Kufekego i Dra Loeflunda, odżywkę i hygienę Dra Theinhardta, sole odżywcze Dra Lahmana, somatozę dla dzieci, sanatożen, kawy żółdżiowe, słodowe i jęczmienne i wiele innych, tym podobnych środków.

Wielki wybór aparatów i artykułów potrzebnych do pielęgnowania niemowląt i dzieci!

Wszelkie przybory dla położnic i położnych!

Wysyłka na prowincję odwrotnie. Cenniki darmo i opłatnie.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek



(Neusteina pigułki Elżbiety),

Pigułki te zasługują na wyszczególnienie, ponieważ są wolne od wszelkich szkodliwych substancji; używane są z najlepszym skutkiem przy wszelkich chorobach organów wewnętrznych, są łatwo rozwalniające i krew czyszczące. Zaden środek nie okazał się tak skutecznym — a prztem zupełnie nieszkodliwym — przy zwalczaniu obstrukcji — która jest źródłem znacznej liczby chorób. Z powodu oczekiwanej formy nawet dzieci chętnie zażywają. Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 30 h., rulon zawierający 8 pudełek t. j. 120 pigułek kosztuje tylko 2 korony. Przy poprzednim nadesłaniu kor. 245 wysła się opłatnie.

OSTRZEŻENIE: Przed naśladownictwami ostrzegamy!

Należy FILIPA NEUSTEINA pigułek przeczyszczających. Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie, w nasz prawdziwy protokół, znak ochronny „Sw. Leopold” w czerwono-czarnym druku. Nasze rejestrowane w s. h. pudełko, przepisy i opakowania mają zawierać podpis: Filip Neustein, apteka.

FILIPA NEUSTEINA

apтека pod „Sw. Leopoldem”, Wiedeń I. Plankengasse 6. Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha, w aptece S. Haya c. i k. dostawcy. J. Piepesa-Poratynskiego apteka pod węgierską koroną i we wszystkich aptekach. 11696

5500 notar. uwierzyt. świadectw dowodzi, że

Kaiser'a 12321

Karmelki Piersiowe

z trzema jodłami usuwają skutecznie

Kaszel,

chrypkę, katar, zaplegmienia, katar krtań, ko-klusz i kaszel konwulsyjny

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 60 hal.

Otrzymać można we Lwowie: Szymon Hay apt., H. Rubel apt. pod srebrnym orłem, J. Beiser apt., K. Pilewski apt., M. Łazowski apt., Adolf Aschkenazy apt. pod „złotym słoniem”, Piepes-Poratynski apt., Szymona Kajetanowicza apt., E. Brückner apt., J. Wiewiórski apt., Karol Düll apt., Piotr Mikolasch, I Sp. drog., E. Kurzer drog. Gródecka 44, Karol Przybylski mag. far., we Lwowie: O. F. Winkler i Syn, Jan Pineles apt., Antoni Ehrbahr apt., Leon Lechner drog., Pops Mandel Confiserie Union, Adolf Aschkenazy (Blumenfelda) apt. — L. Kallier apt., w Brodach, Zdzisław Zawackiewicz, aptekarz w Kamionce Strumikowej, W. Filipka apt. pod Białym Orłem w Nowym Sączu, Maurycy Zimmermann magist. farm., A. Weinbeer w Podwołoczyskach, Franciszek Górski w Rudkach, H. M. Fischer, apt., M. Bibring apt., B. Falk drog. w Stanisławowie, J. Friedman apt. w Mikołajowie, Z. Rothenberg apt. w Olesku, M. Sobel, Stryju, D. Roinger apt. w Zborowie, St. Bursaw-Kosowie, J. Nowicki apt. w Peczynie, E. Stenzel apt. w Kołomyi, Ad. Durst apt. w Brzeżanach, Fabian Falber apt. w Wisniowczyku, E. Wysocki apt. w Sokalu, J. B. Link drog. w Jarosławiu, E. Heller w Nadwórnie, S. W. Langinger w Samborze, Dr. J. Francos apt. R. Hellmann, L. Lachner drogeria w Tarnopolu, Otmar Thader apt. w Gilianach, Ig. Heschles apt. w Gródku, Juliusz Goldstaub, apt. w Dubiecku, Szymon Edelman apt. w Bohorodczanach, T. Silber aptekarz w Grzymałowie, Władysław Popiel aptekarz w Lubieniu Wielkim, W. Allerhand apt. w Korolówce, Józef Reinfus aptekarz w Krokowicach, J. Kruh apt. w Zbarażu, E. Podobiński apt. w Rawie Ruskiej, Kałużnicki apt. w Uhnowie, Henryk Arzt apt. w Turce, E. Willner apt. w Waszkowcach, Zajączkowski apt. w Strzyżowie, L. Noss apt. w Czortkowie, P. Jaskiewicz w Toporowie, Artur Seidler apt. w Tyśmienicy, H. Sienkowski w Kulikowie, K. Wojda w Tartakowie, H. Fabiszewski w Baligródzie, Joachim Kaczka w Niemirowie, J. Hodbad w Grybowie, A. Berger w Zydaczowie, I. Wroński w Ulanowie, Apt. Mag. farmacyi Weingarten, Lwów-Zniesienie, Stanisław Lachowicz, apt. Jaworów, Alex. Chominskigo apt. Borysław, Leon Gaertner apt. Stryj, Saul Meiler apt. Mielnica, Karol Kwiatkiewicz apt. w Podhajcach, A. Brzes apt. w Białowie, Michał Kostecki, apt. w Probuszynie, Gustaw R. v. Krasuski, aptekarz w Winnikach, D. Goldenberg, aptekarz w Tyśmienicy, Antoni Krański, apt. w Jezierzanach, Czesław Minicki aptekarz w Wareżu, W. Haladewicz apt. w Rymanowie, R. Zasielski apt. w Fryszaku, Witkiewicz w Potoku Złotym, Józef Reinfuss, apt. w Krakowcu, A. Kucharski, apt. w Majdanie, E. Turczański drog. w Kołomyi, E. Kurzer, drog. w Gródku, W. Heinz apt. w Dabrowie, J. Kurzrok apt. w Żurawnie, Skalka Zeno apt. w Roznówce, E. Linsker apt. w Przemyslanach, A. Feuerstein apt. w Iwodach, Stan. Lachowicz, apt. w Jaworowie, Jan Łukasiewicz apt. w Cieszanowie, Jul. Cukier w Żółt. w. Obwodowa apt. Marjan Kowski w Sanoku, Gustaw Krasuski apt. w Winnikach

Osobiscie w Paryżu

objąłem

wyłączne zastępstwo

znanych z dobroci

kapeluszy

i cylindrów

najstawniejszej fabryki

**A. Delion
Gabryel Stark**

a la ville de Paris

Lwów 11387

Plac Marjacki 11.



Rzadka okazja! Gramofon koncertowy kor. 25. — Płyty, najnowsze zdjęcia Kabaretu polskiego po kor. 230, oraz wszelkie instrumenty muzyczne najtaniej sprzedaje J. Bodonstein, Lwów, ul. Karola Ludwika 37. Cenniki franco. 11411

Atramenty
Karmańskiego
wszędzie do nabycia!

FORTEPIANY i PIANINA BECHSTEINA

„Bechstein jest królem wszystkich budujących fortepiany.“ *

Zofia Menter.

11142

Centrala i wyłączne zastępstwo na Austrię u firmy:

Tomasz Schabel Wiedeń, Karlsplatz, Lothringerstrasse Nr. 2.

Telefonu Nr. 303. — Prospekty darmo.

* Orzeczenia artystów o FORTEPIANACH BECHSTEINA do przejrzania.

„Parthenon” skład dzieł artystycznych

(Wiedeń VII Mariahilferstr. 82)

wydał świeży katalog, zawierający 244 odbitek dzieł pierwszorzędnych artystów, Dzieła te można otrzymać także na raty (bez podwyższenia ceny) w pięknych gustownych ramach.

Za nadesłanie 60 hal. w markach wysła się katalog opłatnie. 11777

D. LEONARDT & Co

W wielu handlach do nabycia



Pióra

z kulistym zakończeniem.

Każda pani

znajdzie u mnie dobrze płatny zarobek uboczny — wykonywując roboty ręczne. Robotę oddaję do każdej miejscowości. Prospekty z gotowymi próbkami za nadesłaniem 30 hal. (w markach) EMMA BECK Wiedeń XX. Brigittenauerlande 30. 11709



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9-60, lepsze k. 12, białe darte kor. 18 i 24,

Śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 11287

Benedykt Sachsels, Lobes 55 obok Pilzna, Czechy.

10 k. dziennie

zarobić może każdy. — Zastępcy wszędzie także w małych miastach poszukiwani. Proszę przesłać swój adres do firmy Jak. KÖNIG, Wiedeń VII -3, Postamt 63. 10165

Bez przeszkód w pracy

wyleczyć można w domu ze skutkiem
**bronchit
astmę
cierpienia płuc
krwotoki płuc
cierpienia żołądkowe**



W młodości ciężko chory. W męskim wieku krzepkiego zdrowia.

Ta metoda leczenia przyniosła polepszenie i wreszcie zupełne uzdrowienie tysiącom takich chorych, którzy w polepszenie już dawno nie wierzyli i przez lekarzy zostali opuszczeni. Nie ma ona nic wspólnego ze środkami tajemnymi, jest prosto wynikiem sudywania wybitnych autorów na polu lecznictwa naturalnego i doświadczeń zebranych przez długą praktykę nad 50.000 pacjentów wyżej wymienionego rodzaju. — Proszę zażądać kartą pocztową broszurki 88 str. „Spiro-Spero” („Nie trać nadziei, póki oddychasz”), ona powie wam bliższe szczegóły a zawiera wielką liczbę podziękowań i wyrazów uznania. Broszurę tę wysła natychmiast **zupenie darmo** 11785

Kur-Institut Spiro-Spero Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse 25g.

Z pośród licznych lekarzy, którzy dokład. badali tę metodę leczniczą, pisze m. in. dr. med. S. w Z. Zwróciłem uwagę na jeden rozpaczliwy wypadek tuberkulozy płuc w tutejszej miejsc., który Pan, jak mi się zdaje doprowadza do polepszenia swoją metodą, swym aparatem i ogólnymi hydryalnymi zabiegami. Pańska metoda wy-

daje mi się bardzo racjonalna i zobowiązuje mnie Pan do wielkich wdzięczności przez popieranie mnie przy jej stosowaniu. Dr. med. M. w H.: „Od jednego z pacjentów słyszałem o Pańskiej doskonałej kuracji i proszę o bliższe szczegóły o niej ponieważ uważam za korzystne w interesie cierpiących poznać również i Pańskie doświadczenia” — i t. d. Później pisał ten sam lekarz: Uważam Pański plan leczenia za doskonały i jedynie słuszny. Zupenie jestem przekonany o korzyści Pańskich wskazówek i zgadzam się z Panem. Dr. med. Fischer, lekarz okręg. w Karlshor: Sposób postępowania jest nadzw. samodzielnie wykonany i uwzględnia indywidualność każdego chorego. Wszelkie wskazówki świadczą o gruntown. studjach. System jest pojedynczy i praktyczny i działać będzie zawsze zbawienne na takich chorych, którzy lekarstwa używali bez skutku.

Otwierajcie oczy!

Prawdziwe tylko z nazwą **MAGGI** i znakiem
ochronnym krzyż w gwieździe!

12360

Proszę żądać u kupca swego nie zwyczajnie „kostek buljonowych”,
ale zawsze wyraźnie prawdziwych



MAGGI EGO

kostek po 6 h

ponieważ one uznane są za
najlepsze.

Dr. Dra le'go
FIJOLKOWA
Malattina.
W tubach — 80 k. i 150 k.
Nie tłusta!

Galeria z gliceryny i miodu
najgłówniejszy środek do pielęgnowania
skóry o cudownych skutkach
pomaga natychmiast czyni skórę miękką
jak aksamit. Czysta i praktyczna
w użyciu. Niezbędna w podróży morskiej
i w górach.

11735

**Przeciwno popekanej
spierzchniętej skórze**

Skład fabryczny: **M. Hoffmann & Co., Tetschen** nad Elbą

Sila i życie

powraca w słabych organizmach po zastosowaniu galwanicznego prądu stałego. Uczni i lekarze fachowcy już nabrali przekonania, że posiadamy w galwanicznym prądzie stałym środek, który zwalcza skutecznie wszelkie choroby ustroju nerwowego, cierpienia reumatyczne, niewrażliwość, nerwowe niezręczności organów trawienia, bezsenność, bóle głowy, osłabienia wszelkiego rodzaju, bezkriwiłość, rozmaite choroby kobiece etc. Czyż nie WPan poznać tę interesującą metodę leczniczą?

Na żądanie wyślemy chętnie WPanu brzuszkę **darmo i oplatnie** w zamkniętej kopercie, bez jakiegokolwiek zobowiązania

Elektro-terapeutyczna Ordynacja
Wiedeń I,
Schwangasse 1, mezanin, oddział 32.

Kupon na książkę. (Gratis Buch).
31. X. 1909.

P. T. Elektro-terapeutyczna Ordynacja
Wiedeń I, Schwangasse 1, mezanin, oddz. 32.
Proszę uprzejmie o nadesłanie dzieła: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie” darmo i oplatnie w zamkniętej kopercie.
Imię: 11724
Adres:

Prześcieradła bez szwu
150 cm. szerokości 200 cm. długości, pod gwarancją płócienną wyrabiane z najlepszych nici lnianych, odpowiednie do wypraw ślubnych, oferuję sztukę po 245, te same 150 cm. szer. 225 cm. długości kor. 280. Pełna gwarancja za trwałość i dobroć towaru. Najmniejsza wysyłka 6 sztuk za zaliczką.

WERBY rumburskie
prawd. płótno 82 do 84 cm. szerokości, sztuka 38 metrów po 54 hal. za metr.

Resztki Płótna rumburskiego od 6 do 12 m. po 48 hal., wybierane resztki od 12 do 18 m. długości po 52 hal. za metr. — Za dobroć towaru gwarantuję. — Wysyłka w 5 kg. pakietach (około 45 metr.) za zaliczką. Odsprzedawcom 3 procent rabatu.

BACZNOŚĆ! Za towar nieodpowiedni zwracam natychmiast pieniądze.

Ludwik J. KOHN
Nachod, — Czechy. 11791

Tkalcia towarów lnianych i bawełnianych.

220 tuzinów białych, lnianych prześcieradeł bez szwu

pod gwarancją płócienną, z najszlachetniejszych nici lnianych, sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach w następujących długościach;

150 cm. szer. 200 długości za 1 sztukę kor. 220

150 cm. szer. 235 długości za 1 sztukę kor. 250

Tej samej wielkości w najlepszych gatunkach sztuka o 40 h. drożej. Najmniejsza wysyłka z jednej sorty 6 sztuk za zaliczką. — 12.000 metrów cienkich beznagannych płóciennych

RESZTEK RUMBURSKICH

(płótno na bieliznę).

Długość resztek 4—20 metrów, odpowiednie na najlepszą bieliznę i pościel, po 50 halerzy za metr. Wybierane od 15 do 20 metrów długie resztki po 55 hal.

Najmniejsza wysyłka 40—50 metrów za zaliczką. Za towar nieodpowiedni zwracam natychmiast pieniądze przeto bez ryzyka.

Tkalcia płótna, Karol Kohn

Nachod, Czechy.

11775

Doniesienia różne

Pieniądz każdy wyrzuci, kupując gotowe likiery, gdyż zapożyczając esencję **MONOPOL** sporządzić można każdy likier, oszczędzając 50 procent. — Najpiękniejsza **PROGUERJA MENKESA** ul. Kazimierzowska, róg ul. Rzeźnickiej. Wyrób krajowy. 9446

Złoto na raty!

Zegarki, tańcuszki męskie i damskie, ceny niskie. Dogodne warunki. 4 kopony miesięcznie. Dostawa wszędzie. Proszę żądać arkusz zamówień. R. SCHNER, Dom wysyłkowy zegarków i biżuterji. Lundenburg, Morawy 7. 11704

**Masło deserowe, masło dwor-
skie.** Przyjmuje zamówienia we większej ilości, ulica Pańska, Alcazar Ciepłarni. 12815

UWAGA! Wymownym **rzutnym** **Pan** om we wszystkich miastach Galicji, Śląska, Bukowiny zapewnia się niebawem wyoki dochód przez jeden rok, nawet jako uboczne zajęcie. „Za-
ne losy, asekuracja lub maszyny”. Wymagany charakter nieska-
telny, czytelne pismo, przyzwo-
ta powierzchowność i **kaucja**
1 koron. Pisemne zgłosze-
nia z podaniem dotychczasowe-
go zajęcia przyjmuje „**Jan Pauly**
Krakowie”, ulica Krowod-
na 47. 12843

**W chorobach pęcherza
moczowego i innych**
wypływających z dolegliwościach
najbardziej rozpowszechnio-
nych i działającą znakomicie
apsulki tarolinowe za-
wierające w swym składzie
ekst. białkowy, salol i ekst-
rakt kanebowy. Kapsułki te
wydają można bez przeszkody
w wykonywaniu zajęć co-
lennych. Wobec licznych
świadczeń żądać należy
również Groot era kapsulek
tarolinowych, których nazwa
prawnie jest zastrzeżoną.

Cena pudełka wraz z przepisem
używania 3 korony. Na portu dotar-
czy należy 45 hal., zaliczka 365.
Do nabycia w aptece Piepessa-Por-
atyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwo-
wie. Główny skład dla Galicji Apte-
ka pod węgierską koroną J. Piepessa
Poratyńskiego, Lwów, plac Bernar-
dyński.

Monowatt Tantal Vertex

jakoteż żarówki węglowe polecają

Składy fabryczne świeczni-
ków i materiałów elektro-
technicznych

E. Hausmann

Lwów

12803

pasaż Hausmanna 6

Do nowo powstającej
fabryki wyrobów sze-
wiotowych poszukujemy

udziału
10-15 tys. kor.

Zgłoszenia osobiste lub
listowne do Ligi pomocy
przemysłowej, Lwów.
13004



BRON!

Jednorur. od k. 25, dwurur. od 35 k. Flabarty od k. 8-50. Pistolety od k. 2—
Rewolwery od k. 5—
Naprawy tanie. Ilustrowane cenniki franco. 11778
F. DUSEK, fabr. broni z pop. parow., Opoczno 423. Kolej państwowa, Czechy.



FRANCISZEK

NIEWCZYK

Lwów

Chorążczyzna 7

Pierwsza krajowa fabryka
Instrumentów smyczkowych
i dętych
odznaczona na wystawach
światowych najwyższymi nad-
gradami. Poleca swoje wyro-
by po najniższych cenach. —
Cenniki franco. 10922

Tegoroczne

Harcerskie kanarki

światowej sławy
spiewaki Seyfer-
ta wysyłam pod
wszelką gwaranc-
ję za zaliczką
szukę po 8, 10,
12, 14, 16 i 20 kor.
Porto, i opakowanie o 2 kor.
więcej. Cenniki darmo. — 10
dni na próbę. Wymiana do-
zwolona. 7664

A. BREZINA
hodowca kanarków
Innsbruck IV.



Tylko prawdziwy Macka



czyni skórę delikatną
białą! 3193

Bacność!

Prawdziwy Nr. 275 Macka

Boraks cesarski

sprzedają tylko w małych
czerwonych jak cynober
pudełkach. — Zwracamy
uwagę na markę ochron.
Naśladowstwa, oblicza-
ne na nieuwagę PT Pu-
bliczności, ścigane będą
sądowo.

Jedyny wytwórca na
Austro-Węgry:
Guthrie V. lth, Wi den III/I.
Wszędzie do nabycia.



z magazynu

Juliusza Groszego

w Krakowie.

Wszędzie do nabycia.

11447

Otyłość

jest zawsze szpetna i nie-
wygodna 7720

English - Breakfast Tea

sprawdza chudnięcie

jest zdrową i o przyje-
mnym smaku.

Prawdziwa tylko w opa-
kowaniu tykowym

w Aptce Einhorn w Wels, 108

Górna Austria.

(Pakiet 3 k. Pakiet po-
dwojny k. 5-50. Próbną

k. 150. Porto osobno.

Do nabycia we wszystkich

aptekach. Bacność na

markę ochronną.

Z powodu braku miejsca

wysprzedają około

30.000 m. w resztkach

od 6-13 metrów długości,

mianowicie: flanelę turysty-
czną na bielizną damską i męz-
ką, materję na bluzy i suknie,
płótna na pościel, Nanking,
i wełnę rumburską. Gwaran-
tuje się za towar nieskazitel-
ny. Wysyłka w 5 kg. paczkach
około 45 m. kor. 1620 za
zaliczką, za kor. 50. Wysyłka
franko.

Uwaga! Korzystne dla

odsprzedawców, którym uży-
czam 3 proc. rabatu

Próbek nie wysyła się, je-
dnakowoż jest ryzyko wyklu-
czoną, albowiem za towar nie
nadający się zwracam na-
tychmiast pieniądze. 11792

Ludwik J. Kohn

Wyrób towarów lnianych i ba-
wełnianych i adamaszku.

Nachod, Czechy.

Na groby!

olbrzymi wybór różno-
kolorowych

Lamppek

i świeczek

poleca najtaniej

Artur Bartosz

Magazyn porcelany i szkła

Lwów, Kopernika 2

naprzeciw apteki Mikolascha.

12784

KUCHARZ z bardzo do-
brymi świadec-
twami poszukuje posady zaraz
na ordynarję. P. K. Uhryńkowie
p. Torskie. 13238

pokój kawalerski frontowy,
z meblami lub bez, z osobnym
wejściem, do wynajęcia od 1 li-
stopada przy ul. Hetmana (Tar-
nowskiego 11, parter, (boczną
Zieloną). 12937

Dowodem pożyteczności

Słownika

obcych wyrazów

(około dziesięć tysięcy wyrazów
obcych i łacińskich, przysłów
i sentencji w polskiej mowie u-
żywanych, wraz z ich dokładnym
objaśnieniem)

jest tego szybkie wyczerpanie się
i wyjście obecnie w nowem, po-
prawkiem drugiem wydaniu. —
Cena kor. 1-80. Do nabycia we
wszystkich księgarniach i u na-
kładcy Stanisława KÖHLERA,
księgarnia we Lwowie. Wysyłka
franko za nadesłaniem kor. 2-18.

13240

Panna zdolna poszukuje posady
z do sklepu za kaucją lub do
mleczarni. Praca p. r. Lwów gł.
poczta. 13235

Zagraniczna nauczycielka wy-
szego wykształcenia, udziela
lekcji niemieckiego i francuskie-
go. Adres „Lektura” poste rest.
Lwów. 13236

Kapitan majetny, zamieszkały
w Bośni, mogący sam złożyć
kaucję, poślubi piękną, wykształ-
coną pannę lub wdowę chrześ.
Majątek niekonieczny. Główną
rzeszą nieposzlakowaną prze-
szłość. Zgłoszenia w języku niem.
pod „Selbstreflektant” do Biura
ogłoszeń „Patria”, Budapeszt Kö-
nigsasse 110. 13234

Kłusika skrypa rachunkowo-
ego państwowego. Kupuje, sprze-
daje antykwarja Stanisława Köh-
lera, Lwów, Batorego 28. 13242

Nuty mało używane nawet naj-
nowszej sprzedaje o 20 do
30 proc. taniej Antykwarja **Sta-
nisława Köhlera**, Lwów, Ba-
torego 28. 13241

Spółnika z kapitałem 5000 k.
i więcej poszukuje większa
firma handlowa, wszelka gwaran-
cja, 10 proc. i od obrotu 1 proc.
Zgłoszenia „J. W. 50.000” poste
rest. okazicielowi kuponu 21575.
13243

CONAN DOYLE

**Przygody Brygadiera
Gerarda**

Powieść z czasów Napoleońskich

cena kor. 3.

Do nabycia we wszystkich
księgarniach i

Księgarni
Z CHMIELEWSKIEGO

Lwów Plac Halicki 14.

13233

**Krem
Globin**
na tają

**piękny
potysk**
czyni skórę
miękką i trwałą

Zastępstwo i główny skład we
Lwowie **Florjan Krause**
Ul. Trzeciego Maja 10. 545

PRAWDZIWE ROSYJSKIE OBCASY GUMOWE

PROWODNIK

Prawdziwe tylko

są

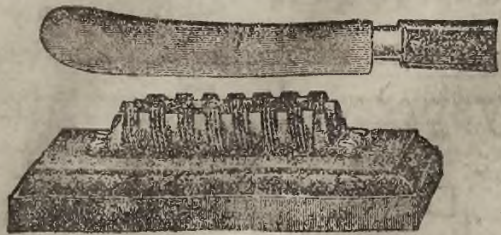
najlepsza w świecie.

Generalny zastępca

z marką „Gwiazda“.

HERMANN HIRSCH, Wiedeń VII/3.

11784



11717

Poszukuję kupca engrosisty, który na Galicję obejmie wyłączną sprzedaż mego nowego aparatu do ostrzenia „Rex“ (marka Lew).

Łaskawe zgłoszenia do firmy:

Franc. Hegenbarth
Handschepp-Rechen-Fabrik
Kunnersdorf bei Schluckenau (Czechy).

Miljony

wyciągają rocznie obcy z Galicji i dają w zamian liche, tandemne towary, podczas gdy tu w kraju dostać można towar dobry i tani!

Pierwszy Galicyjski specjalny eksportowy dom dywanów

Marek BORITZ
w Przemyślu

(firma ck. sądowo zarejestrowana) chcąc wyrugować liche towary obcy i przekonać P. T. Publiczność o dobroci i taniości swoich towarów, oferuje dla reklamy, jak długo zapas starczy, po następ. bezkonkurencyjnych wprost bajecznie tanich cenach:

FIRANKI

koronkowe do okien, białe lub kremowe, w przeszlicznych wzorach i w bardzo dobrym gatunku dwie części po 3 metr długie a 95 centymetr. szerokie



Cena za parę K. 2-95.

CHODNIKI

„Jaquardowe“ trwałe i dobry gatunek, w pięknych kolorach i deseniach 62 cent. szerokie, cena za meter 54 hal.

„MANILLA“, nadzwyczaj dobry i gruby gatunek o cudownych wzorach i barwach 65 ctm. sz. cena za meter 76 hal.

DYWANY

ścienne, grube, nie przepuszczające wilgoci, ani zimna, z obu stron równe z najlepszego materiału, cudowne wzory, jak: figury, kwiaty, perskie, secesyjne 90 ctm. szer., 190 ctm. dł., cena za sztukę K 4-90.

DYWANY

salonowe

takie same, ozdobne w najlepszym gatunku, wspaniałe wzory, tło bordeaux lub zielone:

200	140	6-25
250	160	8-80
280	180	11-50
300	200	13-—
350	250	19-25
400	300	26-80

KAPY

buretowe na łóżka, w kolorach bordeaux lub zielonym, z pięknymi bordiurami, nadzwyczaj trwałe i dobry gatunek 150 ctm. szer., 200 ctm. dł. cena za parę K 7.

Wysyłka odwrotną pocztą za zaliczką.

Pierwszy Galicyjski Specjalny Eksportowy Dom Dywanów
Marek Boritz
w Przemyślu.
12042

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie z naszym ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikoron.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: „Zum römischen Kaiser“ Fr. Josef Ramert, Brünn, Ferdinands-gasse 44

Od 1 stycznia

1910 r. oddamy nasze zastępstwo na jeden opóźniony powiat w Galicji. — Ponieważ nasze KASY są w wyborze i cenach bezkonkurencyjne, zapewnią nasze zastępstwo przy odpowiedniej pracy, stały wysoki dochód.

Samodzielność w opracowaniu powiatu czyni pozycję nader przyjemną; finansowanie załatwia firma.

Reflektujemy tylko na kandydata solidnego i pracowitego o nieposzlakowanej opinii, który może się wykazać osiągniętymi rezultatami w sprzedaży.

Szczegółowe oferty możliwe z fotografią — przesyłać do

p. **Otto Rosina**, dyrektora firmy:

National Cash Register Co Ltd. Wiedeń

VI., Mariahilferstrasse 101.

11712

Tylko najlepsze

towary surowe używane są do wyrobu

Fattingera

Sucharków dla psów

z włókien mięsnych

dlatego zawsze

niezrównany znakomity gatunek.

50 kg. 23 K. z fabryki, 5 kg. 3-20 opłatnie.

Szczegółowe cenniki i broszurki o specjalnych karmach dla psów, drobiu, królików, jeleni i dziczyzny — darmo.



H. POLSTERER

fabryka Fattingera patent. sucharków z włókien mięsnych dla psów i karmów dla drobiu

Wien-Neustadt.

Naśladownictwa należy zgłaszać, które są szkodliwe także zwierzętom.

Składy we Lwowie: Sudhoff i Grabowski, Akademicka 8; I Hoffmann, Rynek 34; O. T. Winklera Synowie; Alojzy Hübner, skład farb i drog. 5333

Hasłem mody

1909—1910

jest

„Waska figura“

Chcę się podług tej mody ubierać, a nie sznurować się zbytecznie proszę wybrać gorset firmy

Mme Francoise

Paryska pracownia gorsetów

Lwów, ul. Halicka 13.
12751



Kawa palona

zapachem gorącego powietrza z własnej elektrycznej palarni ściśle podług zasad hyg. znakom. w smaku i arom.

Co dzień świeżo palona.
1/2 kilo kawy palonej Melange nr. I. 1 k. 60 gr. — nr. II. 1 k. 80 gr. — nr. III. 2 k. 20. — nr. IV. 2 k. 40 gr. — nr. V Melange cesarsk. najlep. 2 k. 80 gr.

poleca

Handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

WE LWOWIE,

ul. Teatralna 3

naprzeciw katedry.



Wydział krajowy.
L. 63.181.

13220

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, rozpisuje niniejszym konkurs na posadę drugiego sekundariusza w szpitalu powszechnym w Kołomyi.

Kandydaci powinni najpóźniej do 1-go grudnia 1909 wnieść podania do Wydziału krajowego z dołączeniem:

1) Metryki urodzenia dla udowodnienia nieprzekroczenia 40-go roku życia,
2) dowodu obywatelstwa austriackiego,
3) dyplomu doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanego na jednej z wszechnic monarchji austriackiej, upoważniającego do wykonywania praktyki lekarskiej.

Do posady tej jest przywiązane:

a) płaca o rocznych kor. 1.000.
b) pomieszkanie kawalerskie w budynku szpitalnym wraz z wiktą w naturze, unormowaną dla lekarzy w szpitalach krajowych oraz opatem i oświetleniem. Obowiązek mieszkania w szpitalu jest bezwarunkowy, a wartość wiktę nie może być zamienioną na spłatę w gotówce.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim.

We Lwowie, dnia 22 października 1909.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że
z dniem 1 Listopada 1909 otwieram
we Lwowie przy ul. Teatralnej 26 13189

Hotel i Kawiarnię „Reunion“

pokoje urządzone wedle najnowszych wymogów po cenach umiarkowanych.

Usługa staranna. Oświetlenie elektryczne.

TELEFON NA MIEJSCU.

Polecając się łaskawym względem Szan. PT. Publiczności kreślę się,

Z poważaniem
SZYMON BLASBALG.



Kefir

dostawia do mieszkań

Mleczarnia

Przeworska

40 Lwów ul. Polna I. 25.

Telefon 835.

Reszadne panie i panowie — raczą podać swój adres, celem przesłania im mojej pouczającej broszurki o małej rodzinie i cennik artykułów higienicznych. Wysyłka dyskretna za nadesłaniem 40 halerzy w znaczkach pocztowych. H. AUER, Wiedeń I., Wipplingerstrasse 3-4. 51

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich za wodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn**, Wiedeń I., Sonnenfelsgasse 21, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 19

Pierwszorzędna fabryka dachówek

obok Wiednia, poszukuje w Galicji generalnych odbiorców swoich wyrobów. Większa kaucja w papierach wartościowych wymagana. Zgłoszenia pod: „W. H. 1175“ do Rudolfa Mossego, Wiedeń I.

Poszukiwany na Galicję i Bukowinę zdolny

zastępca

dobrze zaprowadzony w aptekach i drogeriach. Artykuł bezkonkurencyjny. Oferty z referencjami, z podaniem dotychczasowego zajęcia do firmy **Chem. fabryka Strobach Kunz & Co**, Wiedeń XXI, Leopoldau. 11783



Najbrzydsze ręce

będą
gładkie, miękkie i delikatne

jak te łapki kociąt, przez używanie amerykańskiego mydła „OJA”. „OJA” jest środkiem zdumiewająco działającym piękności o bezwarunkowo pewnym skutku. „OJA” nadaje cerze młodzieńczego wyglądu, gładkości i miękkości, które każdego zachwycają. Każda nieczystość skóry, jak: pryszcze, piegi, czerwoność, wągry, zmarszczki, znikają bezpowrotnie po użyciu „OJA”. „OJA” czyni najgrubsze ręce delikatnymi, czystymi i eleg. Proszę się przekonać o cudownych skutkach mydła „OJA”. Całe pudełko 2 k., małe pudełko 1 k. Przestrzegamy przed licznymi małowartościowymi naśladownictwami! Żądajcie wyżnie „OJA”.

Pierwszorzędnymi

są również nasze liczne inne preparaty (patrz broszura!) Nadmieniamy n. p. „OJA” krem kalifornijski, wyrabiany z Clajtonia Virginica („Piękność wiosny”) nie zawiera tuszczu, ani też żadnych farb i używać należy rano i wieczór po użyciu „OJA” mydłem. Krem „OJA” czyni w okamgnieniu najtwardszą, czerwoną i spierzchniętą skórę, miękką jak aksamit. 1 pudełko 3 k., pół pudełka 2 k. Kalifornijski puder „OJA” używa się po użyciu kremu „OJA” lub po myciu „OJA” mydłem. „OJA” puder posiada 2 korzyści: jest wolny od wszelkich metalowych substancji i zupełnie niedostrzegalny. Czyni cerę nadzwyczaj świeżą i gładką. Pudru o takich zdumiewających skutkach nie było dotychczas w całej Europie! 1 pudełko 5 k., pudełko próbne 2 kor. (Biały, różowy i kremowy). Amerykański „OJA” na polysk paznokci, nadaje paznokciom natychmiast wspólnego emalowego połysku, który przez 8 dni zatrzymują. Pud. 2 k., pół pud. 1 k. Wysyłka za nadesłaniem należytości (także w markach pocztowych) lub za zaliczką wyraźnie przez 11781

Pierwszy amerykański pałac perfumerji „OJA”

Wiedeń I. Petersplatz 11.

Filja: Praga, Obstgasse 9.

Skład na Austro-Węgry mydeł toaletowych AMOUR & COMP. Chicago (U. S. A.)

Otrzymać można we LWOWIE u JAKUBA RECHENA c. k. nadw. dostawcy, Halicka 18, oraz we wszystkich aptekach, drogerjach i perfumerjach we Lwowie i na prowincji.

Komisja menaży garnizonowej we Lwowie, obecnie przy 30 pułku piechoty, odda dostawę artykułów spożywczych na rok 1910. Oferty do dnia 10 listopada 1909. Bliższe szczegóły w wspomnianej komisji.

Konsorcjum

poszukuje w Galicji w celu wybudowania fabryki oraz domów robotniczych, stosownego, położonego blisko lub obok stacji kolejowej terenu; nabyć może ewentualnie jakiś zakład fabryczny w stanie zdolnym do ruchu, razem z budynkami mieszkalnymi i placem, o ile możliwości z siłą wodną w celu dalszego rozszerzenia. — Oferty z podaniem wielkości obszaru, możliwie z dołączeniem planu pod: „Sofortige Bezahlung 1180” do Rudolfa MOSSEGO, Wiedeń I. 11678

Uprasza się o łask. podanie obecnego adresu technicznego urzędnika, pana 11787

Karola Wilhelmi'ego

zamieszkałego w 1907 r. we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej 10, później przy ul. Grodeckiej 51, za zwrotem kosztów do wysokości 3 koron. Łask. zgłoszenia pod „O. R. 79648” do Ekspedycji anonsów M. Duckes Nachf. Wiedeń I, Wollzeile 9.

SPORT.

ŁOWIECTWO POLSKIE.

Ostatni, 43 zeszyt warszawskiego „Świata”, cały jest poświęcony polskiemu łowiectwu. A zrobiono to w chwili, kiedy „w polu i w lesie, na całym obszarze Polski, rozlega się już trąbka myśliwska, niosą się daleko echa strzałów...” Nowy w tem dowód, jak dalece Redakcja tego niezmiernie interesującego starannym doborem prawdziwie wartościowej treści tygodnika nie spuszcza z oka żadnego objawu naszego życia społecznego, towarzyskiego, naszej kultury; jak bardzo umie być zawsze aktualną. Redakcja „Świata” zdaje sobie doskonale sprawę, czem może zająć swego czytelnika, czem zdobyć jego sympatie, a co zatem idzie — swój był pożyteczny utrwalić.

„Świat” nie po raz pierwszy poświęca swoje szpalty sportowi: mieliśmy już w nim cały szereg, pięknymi zdjęciami fotograficznymi ilustrowanych, artykułów z dziedziny narciarstwa, saneczkarstwa, lyżwiarstwa, atletyki, footballu, cyklistyki, turystyki, sportu konnego, przed oczami naszymi przesunęła się już cała galeria pomieszczanych tam sylwetek ludzi bądź około rozwoju sportu zasłużonych, bądź takich, którzy oddając się czynnie sportowi, odegrali w nim wybitniejszą rolę; przesunęło się mnóstwo obrazków, odzwierciedlających wszystkie ważniejsze w różnych gałęziach sportu zdarzenia.

A teraz oto, z kolei przynosi „Świat” wspaniałą upominek myśliwym — upominek zarówno cenny treścią, jak i 43 zdobiciem ją ilustracjami.

Upominek ten zaczyna „Świat” od artykułu p. t. „Łowiectwo polskie w historii, sztuce i życiu”, sięgając w nim do owych czasów, kiedy to: „Sama natura czyniła z dawnego Polaka łowcę. W bór wiodła go konieczność gospodarcza, a z tej wyłoniła się rychło namię-

tność, „pasja myśliwska”, która przetrwała w charakterze polskim poprzez wszelkie zmiany stosunków życiowych”.

Autor artykułu wspomina w nim z lekka o czasach, których kronikarze — powtarzam to za Glogerem — wzmiankują, że w łowach szczególne miał upodobanie Bolesław Śmiały. Bolesław Krzywousty już w latach młodocianych, obyczajem słowiańskim, rzucał się z oszczepem na dziki i niedźwiedzie. Paweł, biskup krakowski (1260—1292), był tak zapamiętałym — powiada Długosz — miłośnikiem łowów, iż nie pominął na godność biskupa, gdy raz w puszczy kieleckiej jeden z myśliwych spłoszył mu zwierza, który skutkiem tego nie dobiegł do sieci, w gniewnym uniesieniu przebił go rohatną, trzymaną wówczas w ręku. Gdy, wybierając się na łowy, mszę św. odprawiał, słuchali jej jego myśliwi, trzymając w pogotowiu psy i sokoły w kaptury.

Wszędzie wspierani, przeciagali w owych zamierzchłych czasach myśliwi królewscy, biskupi, magnaci, od „łowiska” do „łowiska” w psami, z mnogim przyborem sieci, pęt, siideł, oszczepów, łuków, kusz, z narzędziami zwanymi „kłodą”, „stępicą” i t. d. Odrębny tryb życia i wielka obfitość sposobów i wyrażań technicznych wykształciły osobny język łowiecki Polaków, ściśle przekazywany i przestrzegany. Było to życie swobodne, pełne przygód i namiętnego powabu dla narodu o duchu rycerskim.

Dla młodzieży łowy w owych czasach były środkiem do zahartowania zdrowia, domową szkołą życia rycerskiego i znoszenia niewygód. Chłop uciekał z roli w służbę myśliwską, jako pod tarczą wolności. Okazana przy uczcie ilość zdobytych rogów turowych, stanowiła chwałę puszczowego łowcy, spoglądającego z pogardą na dojeżdżaczy zajęcy w polu. Owocem trudów myśliwskich przynosiły zresztą wielki pożytek. Toć Długosz powiada, że solona w beczkach lub wędzona zwierzyzna płynęła okrętami w handel zamorski: w czasie wojny

Tylko wprost w fabryce można kupić najtaniej

I materje na suknie damskie i ubrania męskie

Proszę żądać bezpłatnego nadesłania próbek naszych wspaniałych nowości na jesień i zimę.

Gwarantujemy za towar doborowy i nienaganny. W dowolnej ilości. Resztki sprzedajemy za bezcen.

Pierwszy śląski eksport fabryki sukna

„Sudetia” Jägerndorf nr. 45
ślązk austrijski 11716

Wysprzedaż „Doroteum”

Zarząd masy konkursowej

„Doroteum” przy ulicy Szajnoch 5

wysprzedaże towary po bardzo niskich cenach jeszcze krótki czas. 2793

Jeżeli Pan kaszle,

jest zachrypnięty, ciężko oddycha, w nocy się poci, jest zaflegmiony, zakatarzony, czuje ból w piersiach,



to świadczy, że się Pan zaziębił, albo że Pan ma influencję; oznaki te mogą jednak mieć także poważniejsze znaczenie. Dlatego jest wskazane zapobiedz rozszerzeniu dalszej choroby. Wielu lekarzy poleca w takich wypadkach środek domowy, a mianowicie

Miód lipowy (syrup) Örkény'ego.

Fłaszka próbna miodu lipowego Örkény'ego (Syrupu) kosztuje 3 kor., wielka flaszka 5 kor., 3 flaszki otrzy-
mać można za 15 koron opłatnie za zaliczką tylko przez

Aptekę Apostołów, Budapeszt, Josefsring 64,

Depot 34

11766

OSZCZĘDNOŚCIOWE ŻARÓWKI

„Luna”

są najtrwalsze i dają najjaśniejsze światło. Zagwarantowana oszczędność 70 proc., odpowiednie dla wszystkich prądów, do nabycia tylko w składzie przyborów elektrycznych. 13221



Jakóba Kahanego, Lwów,

ul. Sykstuska I. 12.

wożono te mięsiwa za wojskiem, jako główny zapas żywności; szynki pobierano nieraz jako damnę pod nazwą „pernae”; futra należały do najulubieńszych strojów i były jednym z głównych przedmiotów handlu tak, że niektóre opłaty sądowe załatwiali się w kołuchach i błachach gronostajowych, łasiczych, kunich i lisich.

Jagiello — dowiadujemy się znów ze Strykowski — tak namiętnie oddawał się łowom, iż wołał z tego powodu przebywać na Litwie, aniżeli w Koronie. To też na grobowcu jego wyrzuto trąka i dwa psy myśliwskie.

Henryk Waleczny, przybywając do Krakowa przywiózł ze sobą z Francji do łowów ułożone jastrzębie. Jakież jednak musiało być jego zdziwienie, kiedy ujrzał w kraju niezliczoną ilość sokołów i jastrzębi, doskonale ułożonych, a w sokołarniach królewskich nierównie lepsze ptaki łowne, niż przywiezione z sobą z Francji.

Zamiłowanym myśliwym był Stefan Batory, i panowie polscy, książęta śląscy, książę kurlandzki, opolski, lignicki, austrijski, Ferdynand obdarzali też króla psami myśliwskimi. Sprowadzano dla Batorego psy z Toskanji i medjołańskie, a kiedy w r. 1582, jeden z dworzaków wioził listy do królowej angielskiej Elżbiety, dał mu Batory złp. 30 na kupno psów angielskich — podobno brytanów. Król ten jednak umiał zawsze panować nad swoją pasją myśliwską i jak twierdzi Pawłowski, nie zaniedbał nigdy obowiązku dla ulubionej rozrywki. Nieraz o świecie wymykał się do lasu i wracał, gdy inni dopiero ze snu wstawali. W chwilach wolniejszych popuszczał wodze swojej namiętności, wśród puszczy Białowieskiej, Jaktorowskiej, Niepołomickiej, borów mazowieckich i podlaskich.

Za panowania Zygmunta III, ukazał się poemat Tomasza Bielawskiego p. t. „Myśliwiec”, będący echem łowów króla Batorego, o którym mówi autor:

Król Batory, na straży siecią trzeciomiłną
Otoczywszy, zwierzyne zbierał nieomylną.